Nr. 208. We Lwowie, Czwartek dnia 1. Siepnia 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7 rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie		
w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.	
do Prus i Rzeszy niemieckiej	3 talary 16 sgr.	
„ Szwecji i Danji	6	„
„ Francji i Anglii	23	franków
„ Włoch	16	„
„ Belgji i Szwajcarji	23	„
„ Turcji i księstw Naddun.	17	„

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi nr. 1, W WIEDNIU: p. Hassenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppolik, Wollzeile, 22, W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

LWÓW d. 1. sierpnia.

Dzienniki wiedeńskie zajmują się obecnie rozesłanym półurzędownie telegramem petersburskim, iż car z liczniejszą świtą zjedzie dnia 6. września do Berlina. Przed kilku tygodniami z powodu zjazdu cesarza austrjackiego z cesarzem niemieckim w Berlinie; wyprowadziały te dzienniki tysiączne wnioski o korzystnem obecnie położeniu Austrji w obec Moskwy, która zawsze chciwem okiem poglądała na Austrję i nie porzuca swej polityki orjentalnej, dążącą do rozszerzenia swego państwa prowincjami tureckiemi. Zjazd trzech cesarzów w Berlinie, miał temu dążeniu położyć tamę. Tymczasem zmieniła się podstawa tych rozumowań, bo do tego zjazdu będzie należał i car moskiewski. W ślad za tą wiadomością, zmieniają dzienniki wiedeńskie i swoje rozumowanie, jak gdyby go nigdy nie wyjawiły, i rozpływają się nad korzyściami, które z tego zjazdu trzech monarchów i z tego zbliżenia się Moskwy do Austrj wypłyną dla państwa austrjackiego i dla Europy. Niektóre z tych dzienników zastanawiają się nad możliwym celem zjazdu. Według nich, nie może ten zjazd prowadzić do odnowienia świętego przymierza, bo już obecnie dążenia ludów do wolności, przytłumić nie można. Nawet sam Bismark stoi obecnie na czele ruchu liberalnego, więc nie dopuściłby przywrócenia świętego przymierza i jego celów. A trzeba wiedzieć, że u dzienników wiedeńskich, wypędzenie jezuitów z Niemiec, jest wyskokiem liberalizmu rządu pruskiego, równie jak i odjęcie polskiemu katolickiemu duchowieństwu nadzoru w szkołach, chociaż to ostatnie, jak to same organa rządowe w sejmie pruskiem wyznały, stało się tylko w celu germanizowania Polaków.

Według tych dzienników, nie będzie celem zjazdu podniesienie tych samych zasad, które w roku 1860 miał zjazd trzech monarchów w Warszawie. Wtedy bowiem chodziło o powstrzymanie francuskiej propagandy i polityki narodowościowej, o związanie się solidarne przeciwko Napoleonowi. Dziś Napoleona nie ma, więc i antifrancuskiego znaczenia zjazd ten mieć nie może, bo przeciwko dzisiejszej Francji osłabionej, rozbitej, przecież potrójnego przymierza nie będą monarchowie zawierać w Berlinie. A żaden z tych dzienników nie podaje nawet domysłu celów tego zjazdu trzech cesarzów w Berlinie, chociaż wszystkie przyznają, że zjazd ten ma wielką polityczną doniosłość. Cieszą się jedynie, że zjazd ten jest rękojmią pokoju europejskiego, i że przeciwko temu połączeniu mocarstw nikt wojny nie podniesie, nikt się opierać nie zechce. Gdy te mocarstwa między sobą są w zgodzie, gdy między sobą wojny prowadzić nie będą, skoro się z sobą porozumieli, więc pokój europejski jest zabezpieczony, i to zabezpieczony na długie lata, w którym to czasie Austrja będzie miała czas dostateczny do wewnętrznego wzmocnienia się i do uorganizowania, t. j. do przeprowadzenia centralizacji w duchu będącej teraz u steru partji aż do najdalszych wynikłości.

Skreśliliśmy te rozumowania centralistycznych dzienników wiedeńskich zupełnie przedmiotowo. Z tego streszczenia czytelnicy poznać mogą, jak te rozumowania są czcze i tylko na dziś do celów polityki centralistycznej zastosowane.

Dawniej pisano, że car nie przybędzie do Berlina, więc centraliści wyprowadzali ztąd wniosek bardzo pomyślnego dla siebie sojuszu serdecznego między cesarstwem niemieckim a Austrją, wyprowadzali ztąd wzmocnienie pozycji niemieckiej partji centralistycznej w Niemczech i utrzymanie się przy sterze itp. Nieobecność cara podczas zjazdu była dla nich oznaką klęski żywiołów nieniemieckich w ogóle, lub słowiańskich w szczególe w Austrji. Obecna wiadomość, że car przybywa do Berlina i bierze udział w zjeździe cesarzów, nie wprawiła centralistów w kłopot. Z obecności cara w Berlinie wyprowadzają znowu wnioski, iż skoro porozumienie nastąpi między Austrją, Moskwą a Prusami, to Moskwa postanowiła zaniechać popierania propagandy słowiańskiej w Austrji i zaniechać swojej polityki słowiańskiej w Orjencie więc tym sposobem panowanie niemieckich centralistów w Austrji jest zabezpieczona.

Nie będziemy na tem miejscu snuć domysłów, jaki może mieć cel zjazdu trzech cesarzów w Berlinie, to tylko jest widocznem, że ks. Bismark ułożył cały plan akcji i że przeprowadza go bardzo zręcznie. Najpierw namówił gabinet austrjacki do odwiedzin cesarza w Berlinie, a potem skłonił dwór petersburgski do równoczesnych odwiedzin cara. Że się nie kieruje w przeprowadzeniu zamierzonej akcji ani interesem centralistów austrjackich, ani interesem austrjackiego państwa, lecz tylko powiększenię wpływu i potęgi niemieckiego cesarstwa ma na oku, to przecież nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Austrja raz zniewolona wejść w to przymierze, będzie potem musiała to robić, co Bismark zechce. Dzienniki wiedeńskie cieszą się, iż tem zbliżeniem się trzech dworów *status quo* na Wschodzie będzie utrzymany i że z tej strony Austrja żadnych kłopotów mieć nie będzie, Namby się zdawało, że gabinet berliński właśnie zmierza do podniesienia kwestji wschodniej i załatwićby ją rad w porozumieniu z Moskwą i Austrją, czyli załatwić według swej woli, a z zupełnem wykluczeniem Francji i Anglii. Namby się zdawało, iż zanosi się na powtórzenie kongresu wiedeńskiego, na kongres berliński, na którym Wschód europejski ma być uregulowany, w trzech, tj. przy współudziale tylko trzech gabinetów. Że przy takiem załatwieniu pierwszy głos będzie miało cesarstwo niemieckie, drugi Moskwa; a co te oba mocarstwa postanowią, to i trzecia Austrja przyjąć będzie musiała, to zdaje się wynikać z całego położenia rzeczy.

Cesarz niemiecki przyjeżdża w tych dniach w granice Austrji i ma się widzieć z cesarzem austrjackim. O ile dotąd z programu tej podróży wiedzieć można, nie będzie to spotkanie tylko chwilowe, lecz to w Salzburgu to w Berchtesgaden mają obaj monarchowie przepędzić dwa dni razem. Do Berchtesgaden ma przybyć pruski następca tronu i król bawarski.

Czy hr. Andrassy udaje się z cesarzem do Salcburgu i Bertechsgaden jeszcze nie wiadomo.

Do dzienników wiedeńskich telegrafują: Właściciel dziennika *Politik* sprzedał tenże akcyjnemu Towarzystwu finansowemu „Żiwnoteński bank“ za 400.000 złr.

Sejm zagrzebski odjął subwencję dawaną tamtejszej operze kroackiej, a natomiast teatrowi w Zagrzebiu w ogóle uchwalił dać subwencję 28.000 złr. rocznie.

Wczoraj skończyć się miały narady ministerstwa wspólnego nad projektem budżetu, który ma być przedłożony delegacjom.

Ministerstwo belgradzkie w księstwie serbskim zaprosiło miasta Peszt i Wiedeń na uroczystość ogłoszenia pełnoletności księcia Milana. Reprezentacja miejska w Peszcie wybrała już dwóch delegatów do Belgradu, wiedeńska reprezentacja dotąd jeszcze nic nie postanowiła. Tymczasem rząd węgierski nie bardzo jest rad temu udziałowi i podnosi, że reprezentacje miejskie nie mają prawa brać udziału w politycznej uroczystości obcego państwa.

Podziękowanie a Wezwanie.

W odpowiedzi na odezwę naszą „Do Polek,“ zamieszczoną w nr. 200. „Gazety,“ pani Marja Żerygiewicz z Prelipcza, przesyła nam, pod datą 26. lipca br., damski zegarek złoty z takimże łańcuszkiem weneckiej roboty, wartości — jak właścicielka ocenia (oprócz zegarka) — około 60 złr. — nam się zdaje, że więcej. — Mniejsza jednak o wartość pieniężną tego daru; główna zasługa zacnej Polki, co go na ołtarzu oświaty ludu polskiego — w stuletnią rocznicę Rozbioru Polski — składa, w patrjotycznej chęci, co nią powodowała i w dobrym przykładzie, jaki daje.

Zegarek, wraz z łańcuszkiem, dziś jeszcze złożymy w głównej kasie Komitetu Składek na Oświatę Ludu; jednocześnie komunikujemy tutaj Komitetowi myśl, którą szanowna ofiarodawczyni podaje, aby się zajął urządzeniem loterji fantowej na oświatę ludu.

Co się tyczy fantów, ufamy, że takowych, po przykładzie danym przez panią Marję Żerygiewicz, nie zabraknie — w każdej rzeczy początek najtrudniejszy. Uzyskanie od rządu pozwolenia na urządzenie loterji nie będzie również, mamy nadzieję, rzeczą trudną dla Komitetu, który już posiada pozwolenie na zbieranie składek. Będzie to nowa droga, otwarta ofiarności publicznej, nowa forma jej objawu, która poszczęścić się może.

Loterje takie na cele narodowe nie są nowością w świecie; urządzano je w rozmaitych krajach i nieraz do olbrzymich dochodziły rozmiarów. — Nie jeden pozbawiony możności przyczynienia się gotowemi pieniędzmi do urzeczywistnienia celu, któremu sprzyja, posiada przedmiot pewnej wartości, bez straty zbyć się niedający, i ten chętnie ofiaruje; znowu, bilety na loterją puszczone po bardzo nizkiej cenie, zawsze z dość wielką łatwością rozsprzedać się dadzą.

Za fanty do takiej loterji służyć mogą, oczywiście, nie same tylko klejnoty: kobiety, co klejnotów nie posiadają, umieją szyć i haftować — roboty i robótki więc nadsyłać mogą; artyści nasi mogą przyjść w pomoc dobrej sprawie utworami swego talentu; rzemieślnicy, wyrobami ręki; handlarze, gotowemi towarami... Każdy tutaj może, w miarę swych środków, do dobra publicznego się przyczynić, a nie jednemu łatwiej przyjdzie, tym sposobem, aniżeli inaczej.

Nawet na przypadek — którego wszakże nie ma powodu przewidywać — gdyby kompetentne władze nie uznały za stosowne udzielić potrzebnego na loterję pozwolenia, fanty mogą być zużytkowane, drogą — bądź wenty publicznej, bądź licytacji, bądź innego jakiego sposobu rozprzedaży... Dla tego, nie ma powodu ociągać się i dziś już z nadsyłaniem fantów; Komitet dla zbierania składek odrzucić ich nie może, a „Gaz. Nar.“ nie omieszka zdawać publicznej sprawy z fantów, które pod jej adresem nadesłane zostaną.

Ufamy, że Komitet dla zbierania „Składek na oświatę ludu“ inicjatywy swej, w uorganizowaniu tej nowej formy składek nie odmówi, że zacne Polki gorliwie mu w pomoc przyjść zechcą — tak ofiarnością swoją, jako i zbieraniem fantów. Mamy również nadzieję, że dzienniki krajowe, które, z zasady, oświacie ludowej nie są przeciwne, myśli tu rzeczonej poprzeć nie odmówią.

Dzień 5. sierpnia, jako stuletnia rocznicza smutnego dokonania pierwszego Rozbioru, niech będzie dniem, w którym — się składki posypią najhojniej, tak w gotówce, jako i w fantach.

W dzień ten, niech każda Polka, od rana, stanie się, w swym domu, wielką jałmużnicą znękanej Ojczyzn i potrzebującego oświaty ludu... Niech przemówi do serca męża, ojca, brata... niech sama da przykład ofiarności, a może być pewną, że prośby jej nie pozostaną bez skutku, że sprawa Oświaty Ludu, w dniu tym, obfity plon zbierze!...

Polki! w was zawsze Ojczyzna wierne córki miała; a Polacy, do cnót swych, do wypełnienia obowiązków narodowych, zachętę i wzór. Nie zrywajcie, w roku setnym i pierwszym nieszczęść Ojczyzny, złotej nici waszych tradycyjnych poświęceń.

Przez was, i Polacy lepszymi się staną; a przynajmniej, nie zapomną nigdy, kim być należy, by Polski a Polki godnym pozostać...

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 29. lipca.

(*N.*) Jakkolwiek kolega-korespondent (*Ch.*) uważał za potrzebne przed kilku dniami do obfitej listy poruszonych przezemnie faktów miejskich, dorzucić jeszcze niektóre, za co mu jestem tem więcej obowiązany, że co do ogólnego poglądu na te sprawy, widocznie nie różnimy się bardzo, śmiem przecież twierdzić, że jestem dosyć dobrze poinformowany w sprawach krakowskich, i że fakt taki, jak spalenie pewnego bezbożnego dzieła przez nasz senat akademicki, nie uszedłby z pewnością mojej wiadomości. *Dz. Polski* w nrze. 204. pisze przecież o spaleniu „Pamiętników sceptyka“, i oburzając się na ten akt średniowiecznego fanatyzmu, dodaje, że ten wypadek nie jest wprawdzie najświeższym, ale też nie był przez nikogo podniesionym. Otóż przepraszam — doniósł o tem obszernie ten sam *Dziennik Polski* jeszcze w nrze. 355. z r. z., a w całem dziennikarstwie polskiem tylko jedna *Gazeta Narodowa* w nrze. 1. z r. b. zwróciła uwagę na tę wiadomość, i zapisała ją na długą listę zeszłorocznych potworności, śmieszności i niedorzeczności krakowskich. Inne dzienniki nie widziały w tem nic tak ciekawego, aby to powtarzać było warto, nawet *Krajowi* wydało się obojętnem, że w Krakowie, tuż pod jego okiem, znajduje się instytucja, nosząca nazwę uniwersytetu, a objawiająca od czasu do czasu chęć przyznania się do omarowskiej zasady, że albo w książkach, niebędących Pismem świętem, znajduje się to samo co w Piśmie świętem, a wtedy są zbyteczne, albo też mieszczą się tam rzeczy przeciwne Pismu świętemu, a wtedy książki te są szkodliwe.

Powiedziałem, ze takie chęci przychodzą senatowi akademickiemu w Krakowie od czasu do czasu, trzeba bowiem wiedzieć, że fakt spalenia „Pamiętników sceptyka“ nie jest w swoim rodzaju pierwszym ani jedynym. Toż samo mniej więcej stało się dawniej nieco z dziełkiem p. n. „Idea“, którego autor, pseudonim Synpolski, wydał je następnie za granicą. Rozumie się, że oburzając się na takie fakta, nie przyjmujemy solidarności z zasadami wygłaszanemi przez autorów spalonych pism, oburza nas tylko

Kronika krakowska.

(Kogo *Czas* udaje i czego się z tego można domyśleć. — Dowód, że potopu za Noego nie było. — Natłok w nurtach wiślanych. — Kostjumy kąpielowe. — Kto się najwięcej kąpie. — Dostojnicy miejscy nie potrzebują Wisły. — Miednica, która im wystarcza. — Godzinki i sekundowanie jako program dziennika. — Wielka niekonsekwencja małego krakowskiego Plutarcha. — Jakby też *Czas* wyglądał rozebrany do kąpieli.)

Jesteśmy między wyborcami a wyborami, chciałoby się z tego skorzystać i o wyborach wcale nie mówić. Kwestja ta trwa tak długo, że już najcierpliwszych znudziła. Poczciwy *Czas* tak ją sobie nawet obrzydził, że i o wyborach do akademii nie chce nic wiedzieć, chociaż rozeszła się pogłoska, że to już fakt spełniony i do tego wcale niepiękny, — a jak mu wspomnieć o wyborach do Rady miejskiej, to nieboraczek udaje niemądrego, i idzie mu to tak zgrabnie, jakby miał do tego jakiś talent wrodzony. Powie mu kto naprzykład, że unieważniono wybory żydów dlatego, że żydzi myślą o jakimś prezydencie, który dziś nie jest prezydentem z dodatkiem, lub bez dodatku dwóch zgłosek vice, odpowiada dobrodusznie, że nie wiedział bynajmniej, że p. Deiches jest kandydatem na prezydenta. Powiedzą mu, że dobrze pełni swoją służbę względem tych, albo owych instytucji, dziękuje poczciwina za to, że mu raczono przyznać tak „wysokie wpływy..“

Choćbym wam o tem nie pisał, musielibyście już z tych aberracji umysłowych pełnego powagi *Czasu* domyśleć się, że u nas teraz bardzo gorąco, że się upusty niebieskie zamknęły, że się pogoda zmiłowała nad nami, że mamy prawdziwą kanikułę...

Tak jest w istocie.

Fak ten, że deszcze już ustały, że lato rozpoczęło się na serjo, nie może być dla was obojętnym, łaskawi moi czytelnicy. Uwalnia on was od czytania rozprawy, jaką was w tym tygodniu, na przypadek dalszego trwania słoty, uraczyć zamierzyłem, ku niemałemu niebezpieczeństwu dusz waszych. Chciałem mianowicie dowieść i wyargumentować najdokumentalniej, iż to co w Piśmie świętem napisano o potopie, bynajmniej z rzeczywistością się nie zgadza, albowiem u nas padał deszcz przez dni czterdzieści, a przecież na potop nie zanosiło się bynajmnej. Rozmokła tylko i rozsypała się kamienica jedna na ulicy Dietlowskiej, a na innych ulicach pozapadało się cztery czy pięć studni i porysowały się ściany „odnośnych“ kamienic; wywrócił się tylko jeden parkan w domu sąsiadującym z redakcją *Czasu*, a inny jeszcze parkan, przy tej samej historycznej ulicy Dietlowskiej, ugięty pod ciężarem rozpartej na nim jak w wygodnym fotelu wysokiej szychty cegieł, ma się wywrócić lada dzień... zresztą nic się okropnego nie stało, żaden Noe o budowanie arki nie pomyślał. Posłużyłoby mi to za dowód, że i za czasów Noego deszcz czterdziestodniowy nie mógł zrządzić większej szkody lecz owszem mniejszą, raz dlatego, że w owych czasach prawdopodobnie nie znano jeszcze kamienic, studni i parkanów, a powtóre, że kiedyś tam przed potopem, jak słyszałem, istniały po miastach dobrze uorganizowane służby budownicze, które to co groziło zawaleniem bez żadnej zwłoki ani ceremonii rozbierać kazały i basta.

Taką herezję bylibyście czytali, gdyby wspaniałomyślna pogoda nie raczyła się wreszcie zlitować nad nami i ukazać nam na czas nieco dłuższy uśmiechniętego swojego oblicza.

Termometr poskoczył w górę, nie wiem już o ile stopni, zawsze jednak nie tak wysoko, żeby aż ludzie jak w Nowym Jorku od porażenia słonecznego umierali, ani też nie tak, żeby to komu, oprócz biednego *Czasu*, zaszkodziło bardzo na głowę, — od świętej Anki, wbrew przysłowiu, rozpoczęły się ciepłe wieczory i ranki, i wszyscy jak jesteśmy poszliśmy się kąpać do Wisły, w której teraz na szczęście woda opadła, więc kąpiel nie jest połączona z niebezpieczeństwem mimowolnej przeprawy do innego świata.

Nigdy też jeszcze, jak pamięć ludzka sięga, szara Wisła nie roiła się takiem mnóstwem najad, nereid i trytonów, jak dziś i wczoraj. Tłok na niej większy jak na linii A. B. w niedzielę po nabożeństwie.

Nie żądajcie odemnie, żebym wam opisywał toalety w jakich używa przechadzki po falach *ce beau monde de la Vistule*, który tak tłumnie pluszcze się i pławi „na płytkim gruncie rozbujałych fluktów.“ W co kogo miła przystroiła przyroda, w tem go zobaczyć i podziwiać można. Nieliczna tylko garstka wybredniejszych, tak na całej przestrzeni wody, jak za rogatką zwierzyniecką, w miejscu rezerwowanem, do którego „trytony“ nie mają przystępu, osłania swoje wdzięki jakiemś wspomnieniem odzieży.... przeszkadzającem robić pyszne studja z natury amatorom plastyki, którzy spacerują po wybrzeżu.

Zastanawiałem się i badałem z czego też to my wszyscy tak się obmywamy w tej Wiśle, z kogo się głównie składa ta gwarna, ruchliwa i wesoła ludność, co się na chwilę ze stałego lądu w płynne okolice przeniosła.

Pomimo trudności, jaką się napotyka, chcąc takich gości królestwa ryb i raków dzielić na kategorje według kostjumów, gdy wszystkich jednakowo umundurowała mama natura, doszedłem powoli, kto najwięcej w naszem mieście obecnie potrzebuje kąpieli.

Są to mniejsi przemysłowcy i mniejsi właściciele domów.

Komisja weryfikacyjna tylu pomiędzy nimi upatrzyła skalanych przedajnością wyborczą, że nie mogąc zbrudzonych od czystych odróżnić, na wszystkich podejrzenie rzuciła. Jest zasada prawna, że lepiej winnego pozostawić bezkarnym, niż niewinnego potępić. Komisja osądziła, że prawo jest zarówno doskonałe od wierzchu jak od podszewki i zastosowała na odwrót tę zasadę: wolała potępić niewinnych byle tylko winni kary nie uszli. To też ci wszyscy, na których tym sposobem spadł zarzut, obmywają się teraz z niego jak mogą.

Co się tyczy dostojników i radców miejskich, ci nie mają potrzeby używać kąpieli, potrzebują tylko miednicy, w której jak się co złego w mieście stanie, obmywają sobie ręce.

Jest tu nawet pewna taka sztuczna miednica, że im w każdej podobnej potrzebie sama ręce obmywa i nietylko im, ale wszystkim, co gdziekolwiek i jakąkolwiek dostojność piastować są powołani.

Miednicą tą jest pewien dziennik, dziennik, którego nazwa wyraża coś niemającego początku ani końca, coś co się mierzy na godziny i na sekundy. Więc też programem tego dziennika jest „śpiewanie godzinek“ i „sekundowanie“ wszelakim dostojnościom we wszystkiem, co uczynią, nie pytając co uczyniły.

I nie było jeszcze dzieła, któreby spłodził jakiś jaśniewielmożny, jeszcze przez samych jaśniewielmożnych nie wyklęty, o któremby ten dziennik powiedział że jest złe.

Gdy jaśnie oświeceni i jaśnie wielmożni ostentacyjnie się wstrzymali od dania przykładu w złdadkach na oświatę, i gdy reszta Galicji wstąpiła w ich ślady, dziennik ten krzyknął zaraz: „Cóż to za zmysł dyplomatyczny, cóż to za rozum i co za pragnienie rozumu!“

W istocie jest to wielka miłość rozumu, nie chcieć go nabyć bodaj za centa więcej.

Gdy pomiędzy tymi samymi dostojnikami świata, w początku roku bieżącego odezwała się myśl uczczenia hucznym karnawałem stuletniej rocznicy podziału, dziennik ten zagrzmiał we wszystkie trąby uwielbienia nad patrjotyzmem i mądrością stanu tych dostojności.

Gdy książęca dyrekcja Towarzystwa zachęty sztuk pięknych chciała sprzedać Litwę Grottgera, dziennik ten stał się nagle zapalonym obrońcą wolności handlu, a gdy hrabska dyrekcja Towarzystwa ubezpieczeń od ognia odmówiła składki na szkoły, dziennik ten wystąpił zaraz z dowodzeniem, że składki takie jakkolwiek dozwolone, są jednak zakazanemi.

Gdy ministrem dla Galicji miał zostać pewien hrabia, dziennik ten utrzymywał, że tytuł ministra nieskończenie więcej znaczy od rezolucji, gdy zaś ministrem dla Galicji nie miał być żaden tytułowany, ten sam dziennik dowodził, że rezolucja, jakkolwiek nie jest dogmatem, wszelako więcej warta od ministerjalnego tytułu.

Gdy umarł pewien książe, który w r. 1848 na sejmie wiedeńskim głosował przeciw przypuszczeniu delegacji węgierskiej, dziennik ten pisał (dosłownie): „Przyjąć deputację było to uznać rewolucję i wojnę domową, zerwanie Węgier z Austrją, pierwszy krok do podziału monarchii. Książę głosował z ludźmi porządku za nieprzyjęciem deputacji.“

A gdy w kilka tygodni potem umarł pewien hrabia, który w r. 1848 w sejmie wiedeńskim głosował za przypuszczeniem delegacji węgierskiej (chociaż się cofnął po chwili), dziennik ten nie zaliczył owego hrabiego do „ludzi nieporządku“, ale pisał (również dosłownie): „Za przypuszczeniem deputacji przemawiało wiele względów... ruch węgierski miał za punkt wyjścia zgwałcenie praw historycznych... przypuściwszy deputacje powstrzymać było można Węgrów od kierunku rewolucyjnego, a z drugiej strony oprzeć się silnie powrotowi reakcji.“

Dziennik ten pisząc tak wiedział, że pisze o jednem i tem samem raz czarno drugi raz biało, ale pisał tak dlatego, że autorem obu tych sprzeczności był także hrabia, jeden i ten sam hrabia: Z. L. Dębicki, sprawdzić nietrudno, bo bjografia księcia i hrabiego wyszły przecież w oddzielnych z tego dziennika odbitkach.

Dewizą tego dziennika winno być zatem: „niech prawda będzie taka lub owaka, byleby możni tego świata byli czyści.“

Możecie też być pewni, że jeśli się to sprawdzi, iż pierwsi nasi akademicy wyparli się reszty Polski — a jakoś nikt temu nie przeczy — to znajdę adwokatów najgorliwszych w tym dzienniku

to jedno, że senat akademicki, instytucję, która powinna stać na straży wolności myśli, słowa, a przedewszystkiem wolności badań i dociekań filozoficznych, widzimy właśnie tej wolności prześladowczynię i tępicielkę, że gremium naszych profesorów uniwersytetu, palące książki heretyckie w XIX. wieku, w dziejach cywilizacji europejskiej zapisanem zostanie na tej samej karcie, na której figurować w nich będzie głupie chłopstwo z Dżuryna, pławiące czarownice w Czeremoszu. To jest jedna smutna strona tej sprawy, a drugą, jeszcze smutniejszą, jest ta apatja, z jaką nietylko ogół oświecony, ale nawet postępowe dziennikarstwo wiadomości podobne obojętnem zbywa milczeniem.

Jeżeli gremium profesorskie naszej wszechnicy nie pojmuje dobrodziejstw wolności słowa, trudnoż się dziwić, że nasi pierwsi akademicy, wyszli w większej połowie z tego właśnie profesorskiego gremium, nie pojmują dobrodziejstwa jawności w sprawach publicznych. Przed pięciu dniami czytaliśmy w *Kraju*, że wybory reszty akademików, którym statut pozwala być Galicjanami, lub nie być, zostały dokonane pod pieczęcią tajemnicy, i że wszyscy wybrani mają szczęście być wyłączną własnością naszej prowincji, nie jakiej tam „całej Polski“, a do dziś dnia żaden z dwunastu nie pospieszył z zaprzeczeniem tej wiadomości, *Czas* zaś jakby o tem nie wiedział, że podobna wiadomość podaną została, i że kilka innych dzienników z niepokojem i niedowierzaniem ją powtarza.

Za to *Czas* szeroko się rozwodzi, że jakkolwiek dr. Szlachtowski wszedł do Rady miejskiej 15 głosami, jednakże to nic nie znaczy; albowiem te 15 głosów nie stanowią absolutnej większości 42 głosujących, ale statut bezwzględnej większości nie wymaga. Z Izby handlowej wchodzą posłowie na sejm jeszcze mniejszą liczbą głosów, a nikt im tego nie wyrzuca. To prawda; lecz do Izby handlowej wchodzą wyborcy, **którzy sami wyszli z wyboru**, każdy głos tutaj zatem wiele głosów znaczy. Ze posłowie z większych posiadłości także szczupłą większością bywają wybierani, że nawet mogłoby się zdarzyć, iż jeden właściciel większej posiadłości miałby prawo po prostu **nominować** posła, jest to anomalia szmerlingowska, żeby jednak starczyć miała za dowód, iż tak wybrany, najczęściej kuzynek, posiada w kraju lub mieście równe innym zaufanie, o tem wątpimy.

W końcu dowiadujemy się z *Czasu*, że w Belgii wybory do Rad municypalnych sprawdzają Rady powiatowe, to jest władze, które współcześnie z wybranymi zajmują **wyższe** stanowisko. Jaka zacofana ta Belgja! U nas się to dzieje daleko mądrzej. U nas sprawdzaniem wyborów trudnią się władze przez ten sam wybór **unieważnione**, i współcześnie z wybranem ciałem istnieć nie mogące, a zatem niemające na perjod trwania sprawdzanego mandatu nietylko wyższej, ale nawet **żadnej** władzy.

Ziemie polskie.

Moskiewscy koloniści na Żmudzi dotąd nie mogą się zaaklimatyzować. Dostali darmo ziemię, uprząż, inwentarz i zasiewy, lecz nie na wiele to się przydało i koloniści się rozchodzą. Aby ich zatrzymać na miejscu, skupić i wynaleźć nowe środki materjalne do polepszenia bytu, rząd stara się pozaprowadzać dla nich na Żmudzi kasy pożyczkowe. Według zdania diejatielów moskiewskich, kasy podobne, służąc jako punkt zborny dla mużyków, mają ich ochronić od fatalnych wpływów polsko-żmudzko-żydowskich, tj. obronić od „spolaczenia.“ Korespondent kowieński do *St. P. Wied.* przyznaje, że zmoskwicenie Żmudzi ani na krok się nie posunęło; że owszem, jest obawa, aby nie nastąpiło przeciwnie, tj. aby ci z mużyków, którzy jeszcze nie pouciekali nazad nad Wołgę, sami się nie spolaczyli; że Moskwy na Żmudzi bardzo mało, zaledwie 1% ogólnej ludności!..

Gazety rządowe, jak tego można było się spodziewać, zaprzeczają jakoby myślano o zniesieniu gubernii Łomżyńskiej.

Postanowieniem komitetu do spraw królestwa Polskiego, istniejące w Siedlcach, czteroklasowe progimnazjum żeńskie, zamienione zostało na sześcioklasowe gimnazjum.

W Kaliszu kupcy miejscowi z ofiar dobrowolnych, za inicjatywą tamtejszego prezydenta miasta p. Przedpełskiego Władysława. zakładają szkołę handlową.

W *Gazecie Warszawskiej* czytamy, że ułatwienie spławu na Niemnie staje dziś znowu na porządku dziennym. Ta nadzwyczaj ważna arterja komunikacyjna, zwłaszcza dla kraju rolniczego, wywożącego za granicę produkta surowe, a więc zbyt ciężkie w stosunku do ceny, sięgająca jednym promieniem przyciągania aż po za wschodnie krańce gubernii Mińskiej, drugim aż do źródeł Horynia, od dawna zwracała na siebie uwagę prywatnych i rządu. Za Zygmunta Augusta w XVI. wieku, Mikołaj Tarło, chorąży przemyski, pousuwał z Niemna co większe i niebezpieczniejsze skały od Grodna do dzisiejszych granic pruskich. Za Stanisława Augusta, na domaganie się podskarbiego Tyzenhausa, jezuita Narwjosz z ramienia komisji skarbowej prowadził roboty uprzątania raf pod Rumszyszkami; zadania jednak w zupełności nie skończono. Przed dwudziestu może laty inżynierowie wileńskiego zarządu komunikacji wypracowali plan szczegółowy udogodnienia spławu na Niemnie od punktu w powiecie Mińskim pod Świerżniem, gdzie zaczyna być spławnym, na całej rozciągłości aż do granicy. Udogodnienie owo miało się otrzymać przez wydobycie kamieni podwodnych i dębów zwalonych na dnie rzeki, przez umocowanie brzegów na gruntach piaszczystych, pogłębienie dna i utworzenie systemu sziuz na mieliznach. Wszakże do wykonania i tego planu nie przyszło do tej pory. Teraz dopiero zaczęła krążyć arcyprawdopodobna pogłoska, że zawiązaje się stowarzyszenie akcyjne, mające podobno rozporządzać kapitałem przeważnie zagranicznym, w celu doprowadzenia do skutku owych planów puszczonych w zapomnienie. Jeżeli wieść się sprawdzi, będzie to dzieło pomnikowe, z którego nieobliczone korzyści spłyną na szerokie okolice prowadzące handel Niemnem z Królewcem i Kłajpedą.

Według dziennika *Birży*, rząd moskiewski gotów zezwolić na budowę drogi żelaznej z Warszawy do Słupcy, jeźli tylko rząd pruski przystanie na dalszą budowę linji ze Słupcy do Poznania.

Dla Kongresówski car wydał ustawę o przekształceniu podatku podymnego i wprowadzeniu podatku gruntowego w miastach zamienionych na osady. Wysokość podymnego zależy od obszaru gruntów należących do budowli; wynosi od 1 do 4 rubli. Podatek gruntowy dzieli się na zasadniczy i dodatkowy. Pierwszy oblicza się odpowiednio do przestrzeni i gatunku użytkowych gruntów osady; podatek gruntowy dodatkowy oblicza się na każdą osadę w połowicznym rozmiarze w porównaniu z zasadniczym.

Wypadki zagraniczne.

W Berlinie, przez czwartek, piątek i sobotę, przeszłego tygodnia, trwały zaburzenia uliczne, spowodowane drogością i brakiem mieszkań, a mianowicie, wyrzuceniem pewnej rodziny wyrobniczej, przez gospodarza domu, na ulicę; rzucano z wyższych piąter kamieniami na policją, wybijano drzwi i okna; są ciężko ranni, a może nawet i zabici. Korespondent do *Gazety Kolońskiej* list swój rozpoczyna od wykrzyknika: „Ktoby się był spodziewał, że z **Berlina** przyjdzie pisać o zaburzeniach ulicznych!“ — W zarozumiałości swej, aż do naiwności się posuwający Niemcy myśleli, że wszystko co złe, tylko we Francji i w Paryżu zdarzyć się może.

W Genewie, sąd polubowny w sprawie Alabamy zawiesił swe posiedzenia, celem gruntowniejszego wystudjowania praw i Konstytucji angielskiej: a to, aby módz orzec, czy Anglja uczyniła wszystko, co było w jej mocy, by niedopuścić szkód Ameryce wyrządzonych. — Z czterech uczynionych jej zarzutów, Anglja trzem zaprzecza; a w czwartym, dotyczącym statku Alabamy, zasłania się okolicznością spóźnienia się rozkazów przez rząd, w czasie wydanych.

Zapewniają, że sąd polubowny oznaczy okrągłe sumy jako wynagrodzenie, a mianowicie: 7 miljonów dolarów za parowiec „Alabama“, 3 miljonów dolarów za parowiec „Florida“ i t. p. Sąd polubowny prawdopobnie jeszcze przez dwa miesiące odbywać będzie swe posiedzenia.

Genewska rada stanu prosiła radę związkową, by ta od nuncjusza papieskiego w Luzernie zażądała wyjaśnienia z powodu breve papieskiego, ustanawiającego nowe biskupstwo w Genewie.

Papież mianował 7 włoskich a 11 zagranicznych biskupów. Przy wyborach municypalnych zwyciężyło w przeważnej części miast południowych i prowincji rzymskiej, stronnictwo liberalne.

Zresztą, po dziennikach same tylko na niczem, jak dotąd, nie oparte przewidywania i domysły w przedmiocie przyszłego zjazdu monarchów w Berlinie.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego w miesiącu czerwcu 1872.

(Dokończenie).

W sprawie nieładu w zarządzie majątku gminy Nowego Sącza powziął Wydział krajowy następujące uchwały:

zatwierdził uchwały rady miejskiej i Wydziału powiatowego, wzywające byłego dzierżawcę miejskiego młyna i tracza p. Ignacego Kirschnera do spłacenia w 14 dniach zalegającego czynszu dzierżaczego w kwocie 486 złr. 40 ct,

zatwierdził orzeczenie Wydziału powiatowego skazujące naczelnika gminy na karę pieniężną kwocie 20 złr. za zaniedbanie obowiązku w ściąganiu zaległości gminnych;

polecił Wydziałowi powiatowemu bezwłocznie zajęcie się likwidacją majątku gminy i uwiadomił go, że wszystkie akta nadesłane Wydziałowi krajowemu w powyżej wymienionych sprawach udzielone zostały c. k. Namiestnictwu do użytku przy załatwieniu wniosku usunięcia Nowo-Sądeckiego naczelnika gminy z urzędu.

Na przedstawienie zwierzchności gminy Załośće, Wydział krajowy zatwierdził sprzedaż starego budynku szkolnego i zakupienie nowego domu na szkołę, a tem samem uchylił odmienną uchwałę Wydziału powiatowego w Brodach.

Na rekurs zwierzchności kahalnej w Oleszycach, zniósł Wydział krajowy dla braku kompetencji orzeczenie Wydziału powiatowego w Cieszanowie, polecające kahałowi zakupienie papierów wartościowych za 350 złr, i użycie procentów na pokrycie dotacji nauczyciela szkoły ludowej.

Na rekurs kilku izraelitów z Dębicy zniósł Wydział krajowy dla braku kompetencji uchwałę Wydziału powiatowego w Pilznie, w sprawie udzielonego pozwolenia na budowę mydlarni i magazynu na materjały mydlane, gdyż tego rodzaju sprawy należą według ustawy pzzemysłowej do zakresu działania władz politycznych.

Uchylając orzeczenie Wydziału powiatowego w Przemyślanach zatwierdził Wydział krajowy uchwałę tamtejszej rady gminnej, by spis rodzin obowiązanych do prestacji szarwarkowych, sporządzony został na podstawie konskrypcji.

Wydział krajowy odmówił prośbie magistratu miasta Lwowa o przyjęcie na fundusz krajowy kwaterowego, wypłacanego dotąd z kasy miejskiej wikaremu kościoła św. Piotra i Pawła za pełnienie obowiązków gr. kat kapelana przy szpitalu lwowskim.

Wydział krajowy uchwalił rozpisać konkursy na posady lekarzy przy szpitalu Złoczowskim i Kołomyjskim i na posadę sekundarjusza przy lwowskim szpitalu.

Wydział krajowy mianował:

wikarego parafii św. Antoniego ks. Fr. Tworowskiego r. kat. kapelanen lwowskiego szpitalu;

doktorów medycyny Antoniego Kiiarskiego i Henryka Hinzego sekundarjuszami, a dr. med. Władysława Bogdańskiego bezpłatnym praktykantem przy lwowskim szpitalu.

Wydział krajowy wydał certyfikat szlachectwa:

Karolowi Zubrzyckiemu, jego synowi Piotrowi i bratankom Michałowi, Marcelemu, Edwardowi, Mikołajowi i Feliksowi Zubrzyckim;

Andrzejowi, Antoniemu Michałowskiemu i Antoniemu, Feliksowi, Sylwestrowi Michałowskiemu.

Wydział krajowy poparł w przedstawieniu do tronu prośbę pp. Erazma i Mikołaja Wolańskich o przyznanie szlachectwa staropolskiego.

Odebraliśmy list od założyciela Szkoły Wojskowej p. Koestlicha, zawierający objaśnienia o pożyteczności jego instytucji. Podajemy go w całości:

Wielmożny Panie!

Mając tyle dowodów życzliwości ze strony redakcji *Gazety* dla mnie, a raczej dla mego zakładu, nie waham się udać do pana z nową prozbą:

Chciałbym przedstawić publiczności pożyteczność mojej szkoły, a tem samem wykazać potrzebę popierania jej przez jaknajliczniejszy udział; lecz trudność największa leży w tem, że pracę gotową, w pomysłach, nie potrafiłbym może szerzej publiczności wyłożyć, i do uczucia jednostek przemówić tak, ażeby mowa moja nie wydawała się jak czcze przechwałki, używane zwykle w celu pozyskania publiczności dla prac względnej wartości.

Otóż prośba moja do pana jest, byś raczył swojem słowem, którem poruszasz tyle serc, i tyle zagrzewać umiesz myśli, i moje skromne dężenia przedstawić w *Gazecie* tak, jak je sam uznasz za godne i pożyteczne.

Pozwól mi pan więc łaskawie skreślić tu w kilku słowach główną treść myśli, którą się kierowałem, podejmując pracę o koło kształcenia naszej młodzieży wojskowo:

Od dawna — od wieków prawie uznaną jest w teorji potrzeba „wiecznego pokoju;“ wszelako praca około tego dzieła nie wielkim szczyci się rozwojem, choć ona leży prawie w naszych rękach. Każdy chętnie przyklaśnie tej myśli, ale któż uwierzy w jej urzeczywistnienie? Wszakże z postępem cywilizacji kroczy i ta idea — nawet dość jawnie naprzód; nowa ustawa wojskowa w Austrji jest tego jasnym dowodem. Lecz suche słowa ustawy nie potrafią przemówić do was, czujących z natury wstręt do wojny. A przecież nie można być zwolennikiem idei „wiecznego pokoju“ nie będąc oraz zwolennikiem sztuki wojennej, która jest jedynym środkiem wiodącym do celu.

Boimy się wojny, bo się czujemy słabymi, tak jak źle uzbrojony truchleje na widok dobrze uzbrojonego, z którym się ma spotkać. A więc, gdy dziś nie zwycięża siła fizyczna, lecz potęga wiedzy i nauki, że tak powiem, cywilnej, połączonej z wojskową, przeto zrobimy ku urzeczywistnieniu idei „wiecznego pokoju“ niemały krok naprzód, gdy potrafimy przeprowadzić zlanie nauki cywilnej z wojskową w jedno ognisko wiedzy.

Zaprowadzając „zakład przygotowawczy wojskowy“, „pensjonat dla młodzieży szkolnej“ i „instytucję młodzi zbrojnej“, miałem właśnie tę myśl na celu.

Pójdźmy za przykładem narodów praktyczniejszych od nas pod tym względem, jak n. p. Szwajcarji, gdzie od dawna, — Węgier, gdzie od dwóch lat istnieje już ten system łączenia nauki cywilnej z wojskową; a podczas obrad nad ustawą wojskową wniósł pułkownik Denfert, dzielny obrońca Belfortu, ażeby całą młodzież franauską od 14 roku życia zacząwszy, kształcić wojskowo, naturalnie nie zaniedbując przytem nauk w szkołach zwyczajnych.

Wieleby się dało o tem jeszcze powiedzieć, ale toby mnie zaprowadziło daleko poza obręb „słów kilku“, które na wstępie napisać zapowiedziałem. Zresztą, jeśli słowa mają jak ziarna wydać plon obfity, muszą one paść na rolę odpowiednio przygotowaną, a tej właśnie pod względem militarnym prawie nie mamy. A więc jeżeli tak jest, tedy potrzeba ją uprawić, potrzeba młodzież zawczasu kształcić zarówno w naukach realnych jakoteż militarnych, — potrzeba szkoły, któraby — nie przeszkadzając kształceniu się cywilnemu — kształciła młodzież także wojskowo.

Są wprawdzie głosy za zaprowadzeniem nauki wojskowej w szkołach publicznych jako obowiązującej. Jabym nie pochwalił tej myśli, chyba, żeby zaprowadzono mój system uczenia, a ten znów nie da się praktykować w salach wykładowych, ale prawie wyłącznie pod gołem niebem; a i zimowe wykłady będą tak popularne, iż uczeń słuchając tylko, nauczy się wszystkiego tyle, że później w szeregach nie będzie potrzebował uczyć się po raz drugi, przy praktycznem bowiem zastosowaniu łatwo i prędko odświeży się wszystko w umyśle ucznia.

Do pożądanego rozwoju mojej szkoły potrzeba albo bardzo licznego udziału, albo wsparcia z funduszu krajowego, gdyż ceny są tak nizko postawione, że bez jednego z powyższych warunków, szkoła nigdy prosperować nie będzie.

Rok temu, jak wniósłem podanie do sejmu o subwencję dla mego zakładu, lecz dotąd nie mam odpowiedzi.

Pozwolę sobie jeszcze zrobić kilka uwag co do korzyści mego zakładu dla młodzieży specjalnie.

W celu rozwinięcia sił fizycznych (bo „tylko w silnem ciele może mieszkać silna dusza“,) pobiera młodzież w moim zakładzie naukę szermierki i gimnastyki. Jak bardzo te ćwiczenia ciała są potrzebne każdemu młodemu człowiekowi, najlepszym dowodem młodzież dzisiejsza, którą się spotyka codzień na bruku lwowskim: nogi cienkie jak patyczki, wygięte w znak zapytania, chwieją się pod wątłem ciałem, ręce zwieszone „ze szykiem“, jakby do tego ciała nie należały, głowa ucylindrowana z nosem ucwikierowanym, schowana do połowy prawie za szerokim, sztywnym kołnierzem, jakby za parkanem; — i to ma być pokolenie sarmackie, które niegdyś wydawało takich Batorych, Sobieskich i t. p.? — i ta młodzież ma być przeznaczoną do prowadzenia zastępow na nieprzyjaciela? — czyż to nie jest czysta ironia? czy rodzice tych młodzieńców nie mają już oka na tyle estetycznego, aby się przestraszyć takiej karykatury?

Otóż moja szkoła jest lekarstwem na takie karykatury.

Jeszcze coś o egzaminach kadeckich:

Zdarza się często, że jednoroczny ochotnik zdał egzamin na rezerwowego oficera, zostła nim, i upodobawszy sobie stan wojskowy, podaje się o przyjęcie do linii. Jest to połączone z trudnościami, bo o tem de-

---

Możecie być pewni, że gdy się odbędą nowe wybory nasze na miejsce unieważnionych, i gdy z tych wyborów wyjdą ludzie przychylni dotychczasowym dostojnikom miejskim, to dziennik ten powie, że wszystko odbyło się jak najlegalniej, choć wybory te są rozpisane na podstawie tych samych list wyborczych, w których wbrew statutowi ograniczającemu prawo wyborcze do mieszkańców Krakowa, powołani są do głosowania obywatele z jakiegoś innego, pozaziemskiego świata, chociaż przy tych wyborach będą funkcjonowały też same komisje skrutacyjne, które zdaniem komisji weryfikacyjnej tylu i tak okropnych dopuściły się nadużyć.

Skończyłem.

Zapytacie mnie teraz pewno czytelnicy, co mi zawinił ten dziennik, ten nasz poczciwy, stary *Czas*, który z taką dobroczynnością zachwyca się i delektuje naszemi rządami miejskiemi, że w nich nic do przyganienia nie widzi, co mi zawinił ten szanowny dziennik, że go tak rozbieram do naga.

Niesłusznie mnie podejrzewacie, szanowni czytelnicy, ten dziennik nie zawinił mi nic...

Byłem tylko przypadkiem na brzegu Wisły i gdym ujrzał wielkie mnóstwo kąpiących się, przyszło mi na myśl, jakby też *Czas* wyglądał, gdyby go rozebrać do kąpieli.

Wziąłem się do tej operacji... nie moja wina, żeście odwrócili oczy.

Kraków, 28. lipca 1872.

Omikron.

Kronika szczawnicka.

Szczawnica słynie z tego, że koteryjność kwitnie w niej więcej, niż u jakichkolwiek innych wód naszych. Prócz innych przyczyn działa tu przyczyna jeograficzna. Szczawnica składająca się z dwóch wsi: Wyższej i Niższej Szczawnicy, rozciągnięta jest na długiej przestrzeni i goście nie mogą ciągle widywać się z sobą i spotykać, z wyjątkiem godzin spacerowych. I tu jest zresztą rozdział: jest spacer przy głównym zakładzie szczawnickim, zwanym powszechnie deptakiem, i jest przechadzka na Miodziusiu. Ci co piją wody Miodziusiowe, rzadko kiedy udają się „na górę“, ci zaś co mieszkają na górze i piją Józefinę, Szczepana, lub jaką inną wodę tamtejszą, wybierają się na Miodziuś jakby na jaką wycieczkę, mimo że Miodziuś, leży ledwie o tysiąc kroków od górnego zakładu.

Miodziuś leży pomiędzy Wyższą a Niższą Szczawnicą i prawdopodobnie nazywał się kiedyś Międzywsie, z czego się potem jego dzisiejsza nazwa utworzyła. Zakład na Miodziusiu nie ma tej okazałości, co zakład na górze, używa jednak piękniejszych widoków, ma ładniejszy i większy, choć niedawno zasadzony ogród i bliską kąpiel w Dunajcu. Ma także fortepian w swojem kasynie, czego główny zakład nie posiada. Fortepian dla gości kąpielowych jest nieoszacowaną rozrywką, nieoconionym skarbem, dla tego też Miodziuś wielką sobie chwałę czerpie z tak drobnej rzeczy.

Główny zakład zdrojowy szczawnicki jest własnością p. Szallaya, zakład na Miodziusiu należy do hr. Dąbskiego z Wojnicza. Współzawodnictwo pmiędzy temi dwoma zakładami musi istnieć i istnieje, ale niczem nie przypomina współzawodnictwa lwowskie i nigdy nie wykracza za granice przyzwoitości. Współzawodnictwo to przecież wzmaga jeszcze bardziej panujące tu chłody koteryjne.

W tym roku zjechało do Szczawnicy gości daleko więcej, niżeli lat poprzednich, i liczba ich w chwili kiedy to drukować będziecie, a która jest kulminacyjnym punktem pory zdrojowej, wynosić będzie zapewne blisko dwóch tysięcy.

Są tu przedstawiciele wszystkich prowincyj polskich; mnóstwo królewiaków i królewianek, a przedewszystkiem warszawianek, które natychmiast poznasz po ich szyku i żywości; pełno mieszkańców Rusi zakordonowej, wreszcie Galicjan płci obojga. Tylko Litwa i Poznańskie mało tu ma swych przedstawicieli.

Kto przyjechał do Szczawnicy, ażeby się bawić, a bawić się nie umie, ten bawić się nie będzie. Ale kto ma oczy do patrzenia, a nie do robienia niemi, a nogi do chodzenia, a nie do siedzenia, ten się nie znudzi, mieniając ciągle towarzystwo małych a gadatliwych ludzi, na towarzystwo wielkiej a milczącej przyrody.

Nie brak tu jednak zabaw publicznych. Panna Teresa Brzechffa, którą słyszeliście we Lwowie, dawała tu dwa koncerta wokalne; jeden na Miodziusiu, drugi na górze. Bawić was sprawozdaniem z tych koncertów nie myślę, powiem tylko, że Miodziuś był bardzo dumnym, że ma swój fortepian publiczny, podczas gdy „góra“ była w kłopocie, zkąd dostać fortepianu na koncert. Oprócz koncertów mieliśmy tu bardzo często tak zwane *reuniony*, czyli po polsku zabawy z tańcami. Muszę tu oznajmić, że Szczawnica na porę zdrojową sprowadziła muzykę ze Lwowa. Muzyka ta przegrywa dwa razy na dzień, rano i wieczór podczas przechadzki, używaną jest przytem do zabaw, wycieczek zbiorowych, i wszelkich uroczystości publicznych. Składa się ona z dziesięciu może muzykantów, którzy dość sumiennie rzempolą i trąbią. Ale nie wiem, czy tak biegle czytają nuty, jak biegli są w odszukiwaniu nowo-przybyłych gości, aby im urządzić serenadę. Kosztuje to guldena.

Zabawy z tańcami nie odznaczają się wielkiem ożywieniem, przecież wytańczyć się na nich można przyzwoicie, a uśmiać się czasem potężnie. Co też to za ciekawa jest galerja typów szczawnickich! Najciekawszemi okazami są kawalerowie, przyjeżdżający zacawać szyku, i podbijać serca niewieście. Ale nie będę pisał o nich, ja, który sam należę do **wolnego** stanu, i mogę się narazić na posądzenie, że to *jalousie du métier* przemawia ze mnie.

Mieliśmy i wielki bal, z białemi krawatkami, a to na dochód oświaty ludowej. Szczawnicy należy się zaszczyt, że pierwsza dała przykład urządzenia zabaw na dochód tej sprawy. Bal udał się wcale dobrze; pań pięknych było wiele, a dochód z rozsprzedaży samych bukietów kotylionowych wynosił około siedmdziesięciu reńskich.

Najbardziej zajmującą ze wszystkich rozrywek szczawnickich jest wycieczka do Czorsztyna i Czerwonego klasztoru. Około stu osób brało udział w wycieczce, do której należałem. Było więc gwarno, rojno, ale jakkolwiek ciekawy jest widok flotylli, płynącej z muzyką, chorągwiami i wystrzałami po Dunajcu, to jednak, czytelniku, który masz kiedykolwiek odwiedzić Szczawnicę, a nie będziesz miał czasu na zrobienie dwóch wycieczek po Dunajcu, radzę ci wybrać się tam w jak najszczuplejszem gronie, a przedewszystkiem bez muzyki, którąby ci grała polkę **tremblante** z figlami i naśladowała pianie koguta w chwili, kiedy spoglądasz na strome brzegi białej Sokolicy, i śledzisz okiem bujającego nad przepaściami orła.

Do Czorsztyna jedzie się góralskiemi wózkami. W Czorsztynie na dole czekało na gości śniadanie. Kto ciekawy ruszył na górę dla oglądania starego zamku, który mimo ciosów, jakie mu dłoń czasu i dłoń ludzka zadała, wygląda jeszeze potężnie i wymownie przemawia masą swych groźnych, choć opuszczonych i walących się murów.

Po drugiej stronie Dunajca zaczyna się już kraj węgierski. Naprzeciw Czorsztyna w malowniczem otoczeniu wznosi się zamek Niedzica, własność węgierskiego magnata. Zamek to stary, może starszy jeszcze od Czorsztyńskiego, ale utrzymany wzorowo i w znacznej części mieszkalny. Polak, patrzący na oba te zamki, i porównywający gospodarstwo polskie z węgierskiem, musi mimowolnie doznawać upokorzenia.

Po śniadaniu wsiedliśmy na łodzie i puściliśmy się z Dunajcem do Czerwonego klasztoru. Każdy statek składa się z trzech łodzi powiązanych z sobą, i ubranych w zieloność, jedna łódź bowiem przy małej szerokości swojej, a gwałtownych skokach Dunajca narazić by się łatwo mogła na wywrócenie. Admirałem tej eskadry był Salamon, góral szczawnicki, który słynie z dwóch rzeczy: córki Kasi, uznanej za najpiękniejszą góralkę szczawnicką i umiejętności żeglarskiej. Dobijano się bardzo o to, aby jechać na statku admiralskim; ja się nie dobijałem a przecież pojechałem tym statkiem, choć dopiero wpół drogi dowiedziałem się, że płynę z samym Salamonem.

Do Czerwonego klasztoru brzegi nie są wysokie i zbyt strome. Przed samym klasztorem powitała nas wspaniała góra, znana pod nazwą Trzech Koron a mająca wyraźny kształt zębatej korony. W szczelinie między górami leży Czerwony klasztor, dziś na gruncie węgierskim, dawniej na polskim. Jakiś dech walterskotowej powieści owiał mię, kiedym obchodził te stare i puste, choć jeszcze dobrze trzymające się mury, schowane tak od całego świata w lesie i w skałach.

Na zielonej murawie nad brzegiem Dunajca ustawiono stoły i rzuciliśmy się do jadła z wilczym apetytem. Po obiedzie muzyka zagrała, jeden z cyganów których pełno w tej okolicy, wystąpił na środek trawnika i zaczął tańczyć. Smutna mina i postać tancerza szła w dziwnej parze z jego tańcem węgiersko-cygańskim. Cygan jest zawsze tajemnicą dla świata europejskiego, w tańcu staje się on jeszcze większą zagadką. Skupione dokoła tancerza grono dało mu po kilka groszy; tylko jeden z młodzieńców wystąpił na środek koła, wyjął z pugilaresu jeden gulden papierowy i wręczył go „coram populo“ cyganowi. Imienia tego młodzieńca nie mam prawa przekazywać potomności, powiem tylko, że to był czystej krwi Lwowianin.

Pod wieczór siedliśmy znów na łodzie i dalej w drogę do Szczawnicy. Tu zaczęły się dopiero owe dzikie piękności Dunajcowe, nad których opisem daremniebym się silił, a które podobnych sobie, o ile słyszałem i wiem z własnego doświadczenia nie mają w całej Europie. Ogromne, proste skały, jakby ścięte siekierą Jehowy, z zielonym włosem na szczytach, z obu stron patrzą na przejętego ich widokiem, i malejącego wobec ich ogromu wędrowca. Błękitny Dunajec pieni się i warczy: rozbijając o kamienie i skały i tworząc kaskady, to znowu na głębinach zamyśla się i ucisza. Kto chce wiedzieć, jak to wygląda, niech tam pojedzie.

cyduje sam cesarz, a nadto potrzeba jeszcze zdawać egzamin uzupełniający. Tego wszystkiego można uniknąć, w moim bowiem zakładzie, można, chodząc do szkół, przygotowywać się do kadeckiego egzaminu, i mieć potem wolny wybór wstąpienia jako jednoroczny ochotnik, lub jako kadet do linii, bez podania do cesarza, i bez uzupełniającego egzaminu.

Nie małą i to jest korzyścią dla młodzieży, że gdy do przyjęcia na jednorocznego ochotnika potrzeba matury, to zdanie egzaminu kadeckiego wystarczy, by być przyjętym na jednorocznego ochotnika, bez względu na to, którą się klasę skończyło, — zaś po wysłużeniu roku, nie potrzeba w takim razie już zdawać egzaminu na rezerwowego oficera, gdy się już zdało kadecki egzamin, który stoi wyżej, niż egzamin na oficera rezerwowego.

Takie ułatwienia są właśnie zadaniem mego zakładu, takie same ma na celu w przyszłości instytucja „młodzi zbrojnej".

Gdy mi się powiedzie przyprowadzić do skutku instytucję „młodzi zbrojnej", natenczas pomówię także i o zaprowadzeniu instytucji „pospolitego ruszenia" w kraju, gdzieby i starsi mieli sposobność kształcenia się prawie zabawką w sztuce wojennej.

Nareszcie pomyślę także i o tem, aby zaprowadzanie tych instytucyj nie ograniczało się tylko na Lwów.

Przyjm Wielmożny Panie wyraz wysokiego szacunku, z jakim się podpisuję

sługa
F. Koesslich.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski**. Jutro w teatrze polskim odegraną będzie wyborna komedja z francuskiego: „Niech jedzie na wieś", a w niedzielę komedja Moliera: „Don Juan", po raz pierwszy ukaże się na scenie tutejszej. Jest to w całem znaczeniu sztuka ludowa, jeżeli tegoż z należytą wystawą będzie przedstawioną, to się stanie i ulubioną sztuką ludową, gdy i moralną ma dążność, i dużo wesołości i dowcipu a przytem jest cudownością tłem sztuki.

Pan właściciel prywatnego zakładu gimnastycznego, magister cyrulictwa, Madejski, wystąpiwszy z krytyką popisu zakładu Sokoła, chociaż sam na gimnastyce wcale się nie zna, i najmniejszego ćwiczenia gimnastycznego wykonać nie umie, otrzymał już odprawę od najznakomitszego znawcy nauki gimnastyki, dra Piaseckiego. Jako sam przyznać, nakazywała mu nie występować z krytyką zakładu drugiego, z którym współzawodniczy. Ale i po odprawie nie może się uspokoić pan magister cyrulictwa. Znowu wystąpił z odpowiedzią, w której się przyznaje, iż na pierwszym popisie Sokoła, na którym odbywały się przeważnie wolne ćwiczenia, nie był, lecz tylko na drugim popisie, czyli na dalszym ciągu przerwanego ulewą popisu. A więc nie widział popisu i wolnych ćwiczeń, i brak tych ćwiczeń Sokołowi zarzuca!

Pan magister cyrulictwa, porzucił cyrulictwo i aleopatję, gdy te nie czyniły mu dochodu i wziął się do homeopatji. Gdy ta mu się nie wiodła, wziął się do gimnastyki leczniczej; gdy i ta mu się nie wiodła, wziął się do zwykłej gimnastyki! Wkrótce porzuci i gimnastykę, i weźmie się znowu do czegoś nowego. Tak bowiem czynią zawsze ludzie, nie mający żadnej specjalnej nauki gruntownej. Pan Madejski połapał w teorji zaledwie pierwsze pojęcia o gimnastyce, i już niemi harcować przeciw „Sokołowi", chociaż ani przypiąć ani przyłatać nie umie ich. Zanadto wiele czasu zużywa zakład Sokoła na wolnych ćwiczeniach, a pan magister cyrulictwa, zasłyszawszy czy wyczytawszy gdzieś o potrzebie ćwiczeń wolnych, szwedzkiej gimnastyki, robi zarzut Zakładowi Sokoła, iż te ćwiczenia zaniedbuje. Lecz dla czegóż pan magister cyrulictwa nie wystąpił nigdy z popisem publicznym swego Zakładu? Dla tego, że wcale niema się z czem na popisie wystąpić. Uczniów mało, a i ci mało co umieją.

W niedzielę d. 4. sierpnia r. b. o godzinie 10. będzie wykonana w kościele katedralnym msza utworu znanego tutejszego kompozytora F. St. Wiethe.

Dnia 29. bm. o godz. 6. wieczór zachorował nagle przy robocie mularskiej w kamienicy l. 17. ul. Pańska, murarz Jan Mazurkiewicz i zmarł na miejscu. Zwłoki przeniesiono do szpitala.

Przedwczoraj przed południem policjant aresztował wyrobnika Jędrzeja Rudzieja z powodu, że uciekającego złodzieja ze skradzioną opończą na targowicy drzewnej przytrzymał i następnie puścił go, gdy mu tenże 12 ct. zapłacił. Rudzieja odstawiono do sądu powiatowego w sprawach karnych.

Konie z wozem rzeźnika p. Underki, stojąc przedwczoraj rano dłuższy czas bez dozoru przed jego sklepem na ul. Krakowskiej spłoszyły się, ale na szczęście dosyć wcześnie przez dorożkarza zatrzymane zostały.

Samuel Wolf, woźnica z Żółkwi, przejechał wczoraj o godz. 6. wieczór, skutkiem nieostrożnej jazdy na ul. Cebulnej, Herzza Münzera i skaleczył go lekko. Woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Przedwczoraj około godz. 7. wieczór zjawił się na ulicy Jabłonowskich pies wściekły, który w domach pod l. 4. i 10. pokąsał kilka psów a następnie podarł suknie na wyrobnicy w domu pod l. 4. Annie Knflowej. Zarządzono natychmiast wszelkie środki ostrożności.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 1. sierpnia b. r. z uderzeniem godziny 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1) Regulacja placu Marjackiego, sprawozd. p. radny Dąbrowski. 2) Dwa akta fundacji stypendjów, sprawozd. p. r. dr. Sermak. 3) Wniosek wybudowania bramy na cmentarzu łyczakowskim, sprawozd p. r. Reis. 4) Wniosek wniesienia petycji do wys. Rządu o subwencję dla miejskiej szkoły przemysłowej, spr. p. r. dr. Czerkawski. 5) Dwa zapisy na rzecz funduszu św. Łazarza, spr. ks. kan. Zabłocki. 6) Rekursa kilku właścicieli realności w sprawach budowniczych, spr. p. r. Moszczański i Maurycy Hoffmann. 7) Sprawa kosztów kuracji za ubogich izraelitów lwowskich, sprawozd. p. r. dr. Semilski.

— **Klasyfikacja** uczniów c. k. gimnazjum imienia Franciszka Józefa we Lwowie, na końcu roku szkolnego 1872. (C. d.)

Klasa IV. A)

Otrzymali stopień celujący: 1) Wokrój Jan 2) Strutyński Jan, 3) Lisiewicz Aleksander, 4) Smalec Jan, 5) Jezierski Franciszek, 6) Sołowij Tadeusz, 7) Waciewicz Andrzej, 8) Dobrowolski Stanisław.

Stopień pierwszy: 9) Romaszkan Paweł, 10) Krzyżanowski Władysław, 11) Starzyński Tadeusz, 12) Góralski Henryk, 13) Wasilewski Stanisław, 14) Dulęba Marjan, 15) Zwolski Stanisław, 16) Mochnacki Zygmunt, 17) Czajkowski Kazimierz, 18) Kuczyński Franciszek, 19) Sigmunt Adolf, 20) Chęciński Jan, 21) Pilat Zygmunt, 22) Gadziński Marceli, 23) Hubel Antoni, 24) Czarnik Bronisław, 25) Baczyński Jan, 26) Kozłowski Włodzimierz, 27) Frankiewicz Stanisław, 28) Schürer Józef, 29) Misiński Marceli, 30) Więckowski Ferdynand, 31) Mikołajewicz Kajetan, 32) Szymanowski Tomasz, 33) Gärtler Paweł, 34) Senkowski Wacław, 35) Dziedzicki Leon, 36) Rein Gabryel, 37) Postruski Włodzimierz, 38) Łopaczyński Eugeniusz, 39) Poten Wiktor, 40) Klimek Alojzy, 41) Dzieduszycki Leon, 42) Senkowski Tadeusz, 43) Pawłosiewicz Bolesław, 44) Pałaszynowicz Cyryl, 45) Przyłuski Kajetan, 46) Gliński Mikołaj.

5 uczniów mają poprawiać jeden przedmiot po wakacjach, 4 nie otrzymało promocji.

Klasa IV. B)

Stopień celujący otrzymali: 1) Lubaczewski Franciszek, 2) Lilienfeld Zygmunt, 3) Kafliński Walerjan, 4) Zuber Rudolf, 5) Szajnocha Władysław, 6) Lewandowski Romuald, 7) Milski Alfred.

Stopień pierwszy: 8) Tabaczyński Stanisław, 9) Korasadowicz Stanisław, 10) Skałkowski Władysław, 11) Brzeziński Michał, 12) Taubeles Ascher, 13) Jaworek Kazimierz, 14) Lange Jan, 15) Zwinger Józef, 16) Fabry Emil, 17) Jaszowski Błażej, 18) Steblecki Kazimierz, 19) Eisenberg Seweryn, 20) Zbieżer Artur, 21) Sietnicki Marjan, 22) Weiser Henryk, 23) Podgórski Zdzisław, 24) Mardyrosiewicz Jan, 25) Bernacki Feliks, 26) Wysocki Mieczysław, 27) Kobyliński Stanisław, 28) Billik Wiktor, 29) Paliwoda Michał, 30) Ziętkiewicz Seweryn, 31) Steindl Jan, 32) Ryczak Jan, 33) Wild Tadeusz, 34) Peltz Edward, 35) Olszewski Kazimierz, 36) Kuczyński Bronisław, 37) Zajchowski Albin, 38) Szczurowski Antoni, 39) Schindler Alfred, 40) Jasieński Władysław.

8 uczniów mają poprawiać jeden przedmiot po wakacjach, 8 nie otrzymało promocji.

(C. d. n.)

— **Tysiączną rocznicę** założenia królestwa Norwegii obchodzili uroczyście Norwegczycy w d. 19. lipca w Chrystjanji. Z całego królestwa zbiegły się do stolicy wielkie tłumy, aby wziąść udział w uroczystości i zabawach publicznych. Książe Oskar wraz z pierwszym ministrem był obecny odsłonięciu pomnika, wzniesionego na cześć Harolda, jak również rozmaite wysokie władze i deputacje.

— **W gubernii Lubelskiej** jest parafia obrz. unickiego, Piszczacz, w której duszpasterzem jest uciekinier z Galicji. Nie ma jeszcze dwóch tygodni, jak w tej parafii miało miejsce następujące wydarzenie:

W niedzielę przy mszy, gdy służący do mszy chciał przenieść mszał na drugą stronę ołtarza, ks. pleban oparł się temu, służący rozumiejąc zkąd inąd do czego zmierza ta reforma, zaczął upierać się przy swojem, zaco od rozgniewanego kapłana zaraz przy ołtarzu otrzymał policzek, lecz trafiwszy nie na bardzo pokornego, otrzymał wzajemnie policzek od służącego. Rozgniewany tym niespodziewanym odwetem, porwał się zaraz przy ołtarzu na swego przeciwnika, i obaliwszy na gradusy ołtarza, zaczął go mordować niemiłosiernie. Ludzie obecni temu nowowprowadzonemu nabożeństwu, porwali się znowu na plebana, i kto wie, czemby się skończyło, gdyby miejscowa milicja nie przybiegła w pomoc „zastupnyka russkawo naroda!?" Wszelako nie skończyło się na tem, bo nazajutrz kobiety wpadły na plebanię z płachtami, i związawszy swego pasterza, niosły go do stawu, i wrzuciły obwiniętego w płachty w wodę. Milicjanci wyratowali powtórnie gorliwego apostoła. Zwykłem następstwem było, że przybył naczelnik z kozakami, i wielu z ludności wzięto do więzienia. Dlaczego zaś wszystkich co do jednego w kilka dni wypuszczono na wolność? dziwną jest zagadką. Tymczasem apostoł, otoczony załogą kozaków, mieszka w parafii.

Widać, że Moskwa we względzie religijnym wiele postąpiła, bo dawniej św. Andrzeja Bobolę, św. Jozefata i innych sami męczyli, a dzisiaj w obronie męczenników stają!... (*Dz. P.*)

— **Z pod Babiej góry**. (Zabójstwo z wykradzeniem trupa). W Rabce pewien włościanin wydawał kradzieże przez drugich czynione, z tego powstały dochodzenia. Złodzieje mszcząc się tak zbili oskarżyciela, że wkrótce umarł. A to się stało z początkiem lipca. Umarłego pochowano, bo pan przełożony nie doniósł proboszczowi o wypadku. Krewny jednakowoż zbitego, a wyraźnie mówiąc zamęczonego, podał do sądu, w 16 dni po pogrzebie zjechała komisja do oględzin trupa. Odsypano grób, wydobyto trumnę, lecz gdy odkryto wieko, zamiast trupa znaleziono kościotrupa, bez najmniejszego znaku ciała, wnętrzności, a co najdziwniejsza nie miał nawet włosów na czaszce, tylko mnogość robaków. Doktorzy osądzili, że pogrzebany z trumny przed kilku dniami musiał być wyjęty, a inny stary szkielet w koszulę poprzedniego ubrany i w miejsce jego włożony. Co za wybieg góralski, aby doktorzy znaków bicia nie znaleźli na pogrzebanym. Widocznie z wiedzą grobarza wydobywają ciało z trumny i kładą kościotrupa!

— **Biała** w lipcu 1872. Panu korespondentowi z Białej na jego artykuł w *Gazecie Narodowej* z dnia 11. lipca b. r. Nr. 187. co do ustępu o przyszłym nadzorowaniu dróg gminnych umieszczony, odpowiadam, że zapatrywanie się na tę sprawę jest mylne i pochodzić tylko może z niewiadomości przepisów ustawy drogowej i treści okólnika Wydziału krajowego, który wbrew §. 27. i 30. U. D. bezpośredni nadzór nad drogami gminnemi c. k. starostwom nadaje.

Korespondent majaczy w sprawie powyższej, nie rozważywszy o co tu chodzi, i chce swoim argumentem wlać ogólne przekonanie, że okólnik w mowie będący, jest tylko komentarzem §. 30. A. D.

Nie podzielam zdania korespondenta, bo §§. 27. i 30. U D. są tak jasne, że ich komentować nie potrzeba, i że nawet nikt niema prawa ustawy krajowe przez Wys. Sejm krajowy uchwalone i przez koronę sankcjonowane komentować; zresztą przepisy administracyjne nie znają komentarzy, któremi tylko kodeks karny i procedura karna posługuje się.

Nie potrzeba być ani doktorem praw, ani Salamonem, aby nie zrozumieć powyższe §§. U. D., bo te są tak jasne, że je pierwszy lepszy żak zrozumi.

— **Jarosław** d. 30. lipca b. r. Kompozytor i muzyk nasz dzielny J. F. Guniewicz, bawiąc obecnie w okolicach Jarosławia, uproszony przez obywateli miasta naszego, odegra 15. sierpnia w sali Robinsona, koncert o bardzo pięknym i obszernym programie. Muzykalne siły z okolic naszych wezmą współudział w wykonaniu tegoż. Po utracie Stanisława Moninszki bardzo będzie nam miło słuchać i podziwiać mistrza rodaka, i spodziewamy się, że prócz szan. obywateli miasta Jarosławia, także i okoliczne obywatelstwo przybędzie na wieczór koncertowy.

— **Tarnów** dnia 30. lipca. (Pseudo-izr. komitet w Tarnowie.) Korespondencja wasza w nr. 201 przesłana z Tarnowa przez Józefa Leszczyńskiego nie mało wywołała popłochu.

Otóż najprzód *Wanderer* z 28. lipca br. w nr. 186 umieszcza korespondencję ze Lwowa, w której powołując się na *Gaz. Nar.* co do autentyczności demaskowania tarnowskiego „jüdisch patriotisches Comite", wyśmiewa bez miłosierdzia tak ten pseudokomitet, jakoteż i posła Mendego, którego nazywa „Jungen" von „Mende". Oprócz tego, dalej jeszcze sięga korespondent lwowski *Wanderera*, albowiem domyśla się nawet, że tym pseudokomitetem („der gute Mann, welcher den genannten Briefwechsel mit dem Reichsrathe begonnen") jest Jonas Frankel, który w ten sposób chce zrobić karjerę, i w „schönen Augen" Lassera łaskę sobie zjednać.

Na nieszczęście znalazł się rzeczywiście w Tarnowie „singelton" Jonas Fraenkel, który Bogu ducha winien, człowiek, niemający zapewne wyobrażenia o tego rodzaju komitetach, i ten to popadł w paniczny strach, „na co jemu taką przykrość robić, i pisać jego imię i nazwisko nietylko w niemieckich, ale nawet w polskich gazetach, kiedy on wie, że ten komitet to jakiś ł a j d a k zrobił." Naturalnym wynikiem tego strasznego strachu było to, że po całem mieście rozbijał się za panem Leszczyńskim, aż go podobno nareszcie pochwycił i prosił, aby odwołał w *Gaz. Nar.*, że to nie on tym komitetem, ani też żadnych panów Mende nie zna.

Daremnie tłumaczył mu tenże, że *Gazeta Nar.* nie wymieniła jego nazwiska „Jonas", nieborak koniecznie prosił, by mu tę łaskę zrobić. Dlatego zróbcie mu tę grzeczność i umieśćcie niniejszą korespondencję z tem, że *Gaz. Nar.* pod „J. Fraenkel" wcale Jonasa Fraenkla nie myślała, mówiłem bowiem w tym względzie z panem Leszczyńskim, i ten mi oświadczył, że pismo do Mendego od tego Jonasa Fraenkla niezawodnie nie pochodzi.

Jak się dowiaduję, tutejszy urząd pocztowy chciał także dochodzić autora listu do Mendego, aby go za to „kein Vertrauen zu den polnischen Postbeamten" do odpiewiedzialności pociągnąć. Że to zaś nie podlega żadnemu §owi kodeksu karnego, więc zaniechał dalszych kroków.

Ciekawą jednakże jest rzeczą, zkąd korespondent lwowski *Wanderera* przyszedł do tej wiadomości, że J. Fraenkel oznacza Jonasa Fraenkla.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— W Drukarni *Czasu* w Krakowie wyszły 2 tomy powieści historycznej p. t. „Pułascy" przez Stanisława i Leona Chrzanowskich. Jest to powieść zaczęta w r. 1849 przez ś. p. Stanisława Chrzanowskiego a ukończona i dopełniona uwagami przez posła Leona Chrzanowskiego. Tom pierwszy obejmuje księgi: „Dom szlachecki" i „Rzeczypospolitą" oraz przypiski odnoszące się do rodziny Puławskich; tom drugi: „Sejm" i „Konfederacja". Tom trzeci wyjdzie niebawem. Powieść ta zasługuje na uwagę, nie tylko jako dzieło belestryczne, ale jako wierny obraz historyczny.

— Lekarz homeopata dr. Antoni Kaczkowski, praktykujący we Lwowie, wydał dwie broszury p. t. „O dyecie homeopatycznej w słabościach zapalnych i chronicznych" przez dr. Antoniego Kaczkowskiego. Wydanie drugie. We Lwowie, z drukarni E. Winiarza. 1872. i „Cholery azjatyckiej homeopatyczny spysób leczenia" przez dr Antoniego Kaczkowskiego. We Lwowie z drukarni E. Winiarza. 1872.

— W Krakowie opuściło prasę następnjące dzieło: „Zabytki sztuk pięknych Krakowa i pomniki architektury od XI—XVIII wieku" ze stanowiska historji sztuki objaśnił W. Łuszczkiewicz.

— Dr. Karol Benni, zamierza wydawać w Warszawie pismo p. t. „Medycyna" czasopismo tygodniowe dla lekarzy praktycznych. Dr. Benni znany jest z gruntownej i bardzo obszernej nauki.

— Odczyt dr. Adama Asnyka o „Trubadurach", drukowany w *Kraju* wyszedł w osobnem odbiciu w Krakowie. Rzecz ta o poezji romantycznej środnich wieków, pobieżnie ale bardzo zajmująco jest przedstawiona. Czyby p. Asnyk nie zajął się przekładem celniejszych utworów prowansalskich trubadurów. Byłaby to książka, jakiej jeszcze nie ma w naszej literaturze a bardzo pożyteczna i pożądana.

— Kraszewski J. I. drukuje w feljetonie *Gazety Warszawskiej*, nową powieść pod t. „Macocha".

— Karol Forster w Berlinie jako trzeci numer swej Teki narodowej, przygotowuje do druku dzieło p. t. „Do dziejów narodowego powstania w Polsce w roku 1830—31. Rys historyczny z użyciem papierów przekazanych mu przez jenerała hrabiego Krukowieckiego, przedostatniego prezesa rządu narodowego. Druk ma się niebawem rozpocząć.

— **Sprostowanie**. Na stronicy 2, w szpalcie drugiej, w wierszu 15. z góry, zamiast podpisywać się," powinno być „podsuwać się". Na tejże stronicy w szpalcie 4. w artykule „Moskwa" w wierszu 46. od dołu, zamiast „pokazywano tylną stronę", powinno być: „pokazywano t y l k o stronę" itd.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 18. do 25. lipca 1872.

Zboża. Pszenica 170 f. czelna biała 11.25 zł., czelna żółta lub czerwona 11 zł., biała dobra sucha 10.50 zł., dobra czerwona lub żółta 10.25 zł., ordynaryjna lub - wilgotna 9.50 zł.

Żyto 160 f. najlepsze suche 7.50 zł., średnie lub wilgotne 6.30 — 6.60 zł.

Jęczmień 140 f. przedni 5.25 — 5.75 zł.

Owies 100 f. 1.10 — 3.50 zł.

Hreczka 140 f. 6.50 — 7.50 zł.

Kukurudza 170 f. 9.50 — 10.50 zł., 175 f. — 180 f.

Proso 180 f. opychane 15 — 16 zł.

Zboża strączkowe. Groch 180 f. 9 do 10 uł.

Fasola 180 f. 12.50 — 13.50 zł. zapasów brak.

Nasiona. Koniczyna 180 f. nie ma obrotu.

Anyż rosyjski 100 f. 28 — 30 zł.

Anyż płaski 100 f. zapasów nie ma, cena nominalna 18 — 22 zł.

Kminek 100 f. przesiany czysty 17 zł. do 18 zł.,

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150 f. 12 zł.

Rzepak letni 150 f. dotąd mało obrotu, cena nie ustalona.

Lnianka 150 f. 9 zł.

Nasienie lniane 150 f. 10 zł.

Nasienie konop. 120 f. 6 zł., nie ma zapasu,

Konopie 100 f. surowe 15—17 zł., czesane średnie 22 zł., średnio przednie 24 zł., przednie 26 zł.

Len 100 f. surowy 15 — 18 zł., także i 20 i 22 wedle jakości, czesany średni 22 do do 25 zł. przedni 26—30 zł.

Płótno nie ma popytu.

Potaż 100 f. drzewny 14—16 zł.

Miód 100 f. surowy 18 — 20 zł., czyszczony 17 — 21 zł.

Łój 100 f. dobrze czyszczony tutejszy w kręgach 30 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 22 zł., na wrzesień-listopad 19.75 zł., na grudzień 19 do 19.50, z powodu świetnych widoków na zbiór kartofli w Czechach i Szlązku.

Transakcje w handlu zbożowem. Z ruchliwości cen na rozmaitych giełdach europejskich nie można było stworzyć sobie jasnego i wyczerpującego poglądu o stanie sprzętu nowego zboża, a tem mniej wywnioskować na ogólną tendencję na przyszłość. Jednakże nieda się żadną miarą zaprzeczyć, czytając sprawozdania tygodniowe rozmaitych wielkich hurtownych punktów europejskiego ssypu zboża, że prawie wszędzie w ostatnim tygodniu tendencja ku obniżeniu cen silnie się zarysowała, a usposobienie z małemi nader wyjątkami było równocześnie z tym objawem, jałowe. Pochodzi to z jednej strony stąd, że zapasy zboża dawnego są za małe już, a producenci z drugiej strony, zajęci dokończeniem żniw, nie zasilają jeszcze w takiej ilości targów zbożem, aby produkt z nowego sprzętu mógł stanowczy wywrzeć wpływ i nad ogólnem usposobieniem dominujące zająć stanowisko. Rzeczą już jest jednakże pewną, że potrzeby miejscowe całej Europy z zapasów własnych pokryte być mogą, zwłaszcza, że i sprzęt w Ameryce wypadł o tyle zadawalniająco, że nadwyżkę zboża swego rzucić będzie mogła na targi europejskie.

Sprawozdania z ubiegłego tygodnia o cenach zboża na głównych giełdach zbożowych jak: wiedeńskiej, peszteńskiej, wrocławskiej, berlińskiej, szczecińskiej, lipskiej, Bremy, Hamburgu, Amsterdamu, Antwerpii, Zurychu, Paryża, Londynu i Liwerpolu, są tak różnorodne i częstokroć tak sprzeczne z sobą wydają sądy o ogólnym wyniku europejskiego sprzętu, że to tylko z pewnością z nich wnioskować można, że wszędzie zgadzają się na to, iż żniwa wypadły w całej Europie średnio, a pasmo krajów ku Zachodowi czem raz świetniejsze wykazuje rezultaty. Co do jakości zgadzają się wszystkie sprawozdania, iż jest ona prawie wszędzie znakomitą, z małemi wyjątkami nieudałej się pszenicy na Wschodzie.

— **Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza** notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryz d. 31. lipca. Wczoraj już było wiadomem, że na pożyczkę francuzką zapisów było 28 miljardów. W samym Paryżu subskrybowano 12 miljardów, w departamentach 2 miljardy, reszta zagranicą. Twierdzą, iż wszystkich zapisów będzie do 80 miljardów.

Lizbona dnia 31. lipca. Według wieści odkryto ślady sprzysiężenia. Obawiają się zaburzeń. Zarządzono wszelkie środki ostrożności.

Londyn d. 31. lipca. Z powodu rozpraw w Izbie niższej o stosowności zatrzymania zastępcy angielskiego przy dworze papiezkim, rząd oswiadczył się za zatrzymaniem, gdyż utrata państwa nie odjęła jeszcze papieżowi tytuł samodzielnego monarchy.

Przyjechali do Lwowa d. 31. lipca.

Hotel Zorza: H. ks. Lubomirski z Niżyńca. A. ks. Lubomirski z Przeworska, L. hr. Polityło z Kongresówki, W. Mierzewski z Baryłowa, E. Wermd z Paryża.

Hotel Europejski: F. Urbański z Rzeszowa, H. Winnicki z Liska, St. Przetocki z Wołynia, F. Szczepan z Franzstadt.

Hotel Angielski: L. br. Brunicki z Michałówki, F. Frank z Nahaczowa, W. Mierzeński z Baryłowa, A. Soroczyński z Choronowa, K. Treter z Podlipca, W. Jounga z Surmaczówki, W. hr. Mittitz z Nestorowiec.

Hotel Podolski: A. Winnicki z Szczepłota, M. Małachowski z Szczepłota.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g. 11 m. 28	wieczór.
„	„	„ 5 „ 5	rano.
„	„	„ 5 „ —	popołud.
„	do Czerniowiec	„ 6 „ 47	rano.
„	„	„ 12 „ 15	w połud.
„	„	„ 11 „ 43	wieczór.
„	do Brod. i Złocz.	„ 6 „ 27	rano.
„	„	„ 12 „ —	popołud.
„	„	„ 11 „ —	wieczór.

Przychodzą

Krakowa do Lwowa	o g. 5 m. 57.	rano.
„	„ 9 „ 45	wieczór.
„	„ 10 „ 50	rano.
Czerniowiec	„ 10 „ 43	wieczór.
„	„ 3 „ 58	rano.
„	„ 3 „ 45	popołud.
z Brodów i Złoczowa	„ 10 „ 58	wieczór
„	„ 4 „ 18	rano.
„	„ 4 „ 3	popołud.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa	o g. 11 m. 32	w nocy.
„	„ 12 „ 26	w połud.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 30. lipca 1872

godz 2 min. 20 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 125.50. Węgierskie kredyt. 152.00. Anglo-austr. 304.00. Unionsbank 269.25. Kolei Karola Lud. 242.50. Kolej siedmiogr. 182.00. Kolei połudn. 208.00. Kolej Alfölda 180.00. Kolei Elżbiety 248.00. Kolej lwowsko-czerniow. 165.50. Węg.Nordost. 164.00. Kolei północnej 208.00. Kolei Rudolfa 182.00. Węgierska Ostbahn 132.50. Indemnizacje galicyjskie 72.00. Losy z roku 1864 144.25.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 192.50 Banku obrotowego 214.50. Losy tur. 76.60. Akcja banku budow. 126.00. Kolei państwowej 333.00. Banku związk. 346.00. Losy węgier. 107.00. Ros. bankn. rent. hyp. 215.00. Kolei Nadcisańsk. 263.50. Rubel ros. 1.51. Usposobienie: mocne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 31. lipca	płacą zł. wal. a.		żądają zł. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	242	50	243	25
„ Lwow.-Czern. Jassy	165	00	166	00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	214	00	216	00
„ krajow. z wpł. 50%	00	00	86	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	81	9[illegible]	82	40
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75	00	75	50
Banku hipot. gal. 6%	89	40	89	80
Gal. zakł. kred. włość.	93	[illegible]0	94	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	77	75	78	30
IV. Monety				
Dukat holenderski	5	21	5	29
Dukat cesarski	5	22	5	30
Napoleondor	8	78	8	85
Pół imperjał rosyjski	8	96	9	12
Rubel rosyjski srebrny	1	67	1	77
Rubel rosyjski papierowy	1	49	1	50
Pruskie bilety kasowe	1	64	1	66
Srebro	108	50	110	00
Wiedeń d. 30. lipca				
Papiery państwa austr.				
renta austr. w. a. 5%	64	75	64	85
„ „ „ srebrem	71	60	71	70
Pożyczka est. z r. 1839	341	50	342	50
Pożyczka loter. z r. 1854	94	00	94	50

	płacą zł. wal. a.		żądają zł. wal. a.	
„ „ „ 1860	103	90	104	10
„ „ „ 1864	144	25	144	75
„ podatk. z r. 1864	116	50	117	00
Listy zastawne domen.	120	00	120	50
Oblig. indemniz. gal.	78	00	78	25
„ „ bukow.	76	75	77	25
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	302	2[illegible]	303	75
Centralny bank	57	00	58	00
Kredytowy zakład	330	60	330	80
Franko-Austrjackie	127	00	127	25
Galic. dla handlu i przem.	000	00	100	00
Generalbank	89	50	90	50
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	848	00	850	00
Vereinsbank	164	50	164	75
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	125	00	125	25
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	31	00	31	50
Akcje kolejowe.				
Albrechta	174	50	175	50
Alföldzka	180	50	181	00
Karola Ludwika	241	75	242	25
Północna Ferdynanda	2075	00	2080	00
Franciszka Józefa	218	00	218	75

	płacą zł. wal. a.		żądają zł. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow. Jassy	165	75	166	00
Rudolfa	181	25	181	75
Siedmiogrodzka	182	50	182	75
Staatsbahn	335	00	336	00
Południowa	207	60	207	80
Tramway wied.	344	50	345	00
Łupkowska	165	50	166	00
Węgierska północno wsch.	134	00	134	25
„ wschodnia	178	00	179	00
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	89	30	89	70
Bank włościańsk. galicyjski	93	25	93	75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74	75	75	25
„ „ „ 5%	82	00	82	50
Bank nar. austr. 5% m. k.	92	25	92	50
„ „ „ 5% w. a.	00	00	00	00
Bodencredit w srebrze 5%	104	75	105	25
„ w. a. 5%	88	50	88	75
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., pro. srebr.)				
Albrechta	93	00	93	25
Alföldzka kolej	94	75	95	00
Ferdynanda północna	103	00	103	30
Karola Ludwika dawn.	104	00	104	25
„ „ z r. 1867	101	20	102	00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91	50	91	70
„ „ z III em.	97	[illegible]	98	00

	płacą zł. wal. a.		żądają zł. wal. a.	
Rudolfa	98	30	98	50
Siedmiogrodzkiej	92	75	93	50
Południowej kolei	112	00	112	25
Państwowej kolei (10% podat. prot. srebr.)	127	00	127	00
Czeska zachodnia	91	50	91	00
Elżbiety nowa (10% podat., prot. w. a.)	000	00	000	90
Elżbiety dawna	91	00	91	00
Ferdynanda półnoen. m. k.	90	00	90	55
„ „ w. a.	86	25	86	70
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	187	00	188	00
„ Rudolfa	14	75	15	00
„ Stanisławowskie	25	50	26	50
„ Keglevich	16	50	17	00
„ hr. Palfy	29	50	30	00
„ ks. Salm	41	50	42	50
„ hr. St. Genois	31	50	32	06
„ ks Windischgrätz.	23	00	25	30
„ Waldstein	21	00	22	75
„ ks. Klary	38	50	39	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	81	60	81	90
Paryż 100 frank.	43	30	43	40
Londyn 10 ft. szter.	110	90	111	10
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	93	40	93	50

Z domu przy ulicy Trybunalskiej Nr. 1 w dniu 30. b. m. zginął lub został skradziony mały kilko-miesięczny 2974 1—1

PIESEK

koloru brązowego, ostrzyżony do połowy — ogon i uszy obcięte. Ktoby posiadał o nim wiadomość, raczy dać znać do tegoż domu na 3ciem piętrze, za wynagrodzeniem.

2967 **SKLEP** 2—3

do najęcia w domu pod liczbą 362 m. plac Marjacki naprzeciw **Hotelu Żorża.**

Bliższa wiadomość w sklepie p. **Baurowicza** l. 13 ulica Szeroka.

NEWRALGIE wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 - - w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 2697 21—52

W Łosiaczu

w powiecie Borszczowskim są do sprzedania

dwa siewniki

trzynastorzędowe Cleytona, mało dotąd używane, po 320 złr. sztuka. Nowe siewniki takie, kosztują jak wiadomo 420 złr. wraz z transportem z Wiednia do nas. 2962 3—3

Pokój kawalerski, 1—?

z osobnym wchodem do najęcia od 1. sierpnia t. r. Wiadomość, ulica Kopernika Nr. 21 u stróża.

L. 1600. 2960 3—3

Ogłoszenie konkursu

na posadę **nauczyciela gimnastyki** oraz **naczelnika straży ogniowej** z płacą roczną **500 zł.**

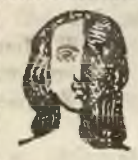
Posada ta nadaną będzie za kontraktem na lat trzy z prawem wypowiedzenia na trzy miesiące przed końcem sierpnia, po upływie trzech lat może być posada stale nadaną.

Z posadą tą jest połączony obowiązek udzielania młodzieży szkolnej nauki gimnastyki codziennie z wyjątkiem świąt, przynajmniej przez 4 godziny, jakoteż 2 godziny tygodniowo młodzieży do szkół nieuczęszczającej.

Starający się o posadę winni być krajowcami, udowodnić wiek metryką urodzenia, moralność świadectwem wydanem przez swego duszpasterza a potwierdzonem przez naczelnika gminy do której należą, uzdolnienie świadectwami oraz upoważnieniem rady szkolnej krajowej do udzielania tej nauki młodzieży szkolnej; nareszcie podać cały przebieg życia i o ile można go udowodnić.

Podania mają być do 15. sierpnia br. do tutejszego urzędu wniesione.

Magistrat król. woln. miasta Sambor, dnia 15. lipca 1872 r.



Lilionesa

koncess. przez ministerstwo, usuwa w 14 dniach wszelkie nieczystości naskórne, piegi, ostudy, ślady ospy, pryszcze, liszaje, żółte plamy, czerwoność nosa i blizny po szkrofułach.

Cena 1 zł. 60 ct. i 85 ct. a. w.

Feytona. Feytona.

Sławny środek amerykański uchylający natychmiast każdy ból zębów.

Cena 50 ct. 2752 6—9

Prawdziwy kaukazki środek wytępiający

P L U S K W Y,

zapewniający niezawedny skutek.

Cena flaszki 65 ct., półflaszki 35 ct.

Skład dla Lwowa w apt. **Jakóba Beisera**, dawniej A. Berlinera.

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw kaszlom uporczywym katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dra Chable ulica Vivienne 36, w Krakowie u pana I. Trauczyńskiego, we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, — w Poznaniu u p. Mankiewicza — w Brodach u p. M. Kullaka, — w Warszawie w skład. mat. aptecz. pp. Gallego i Spiessa. 2717 11—24

Odezwa.

Józef Schmidt, rodem z Pragi w Czechach, przynależny w gminie Krumau, 55 lat liczący, żonaty, z profesji piwowar, a zajmujący się także stolarką, wydalił się 13 lat temu z Nenowitz koło Berna w Morawji, wymieniając Polskę jako cel podróży. 2971 1—1

Każdego, który o rzeczonym Józefie Schmidt ma wiadomość, uprasza się imieniem jego żony aby do podpisanego listownie — w razie danym **za wynagrodzeniem** — się zgłosił z doniesieniem miejsca pobytu, a ewentualnie dnia i miejsca, gdzie jego śmierć nastąpiła.

To uprzejme wezwanie wystosowuje się także do Świetnych władz policyjnych, do urzędów gminnych i do Przewiel. duchowieństwa.

Dr. F. Ganzwohl,
adwokat w Wiedniu,
Bauernmarkt 13.

Ogłoszenie.

W myśl art. XXIX Ustanowy Ordynacji Przeworskiej, podpisani członkowie Rady ordynackiej podają do wiadomości, iż przez śmierć hrabiego Adama Potockiego, opróżnione zostało miejsce członka tejże rady, wzywając zarazem wszystkich do następstwa w Ordynację art. III. tejże Ustanowy powołanych, azeby celem przeprowadzenia wyboru nowego członka, głosy swe c. k. Sądowi krajowemu we Lwowie, jako Sądowi ordynackiemu nadesłać raczyli.

Lwów, 15. lipca 1872. 1—3

Leon ks. Sapieha,
Ludwik hr. Wodzicki,
Stefan hr. Zamojski.

(Teraz wyszła z druku 4. bardzo pomnożne wydanie).

Die geschwächte Manneskraft,
jej przyczyny i leczenie.
Przez Dr. Bisenz, członka medycznego fakultetu w Wiedniu. — Cena 2 złr.

Do nabycia
2737 25—100 w zakładzie ordynacyjnym
słabości sekretnych
(osobliwie osłabienie).
Dr. Medycyny Bisenz,
Stadt, Singerstrasse 12.
Ordynacja codziennie od godziny 11—1 i od 2—4. Udzielam rady listownie i wysyłam leki pocztą. (Bez pobrania za zaliczką.)

Bardzo ważne

dla każdego racjonalnego gospodarza wiejskiego.

Na tegoroczną uprawę roli pod rzepak i pszenicę sprzedaje kościomielnia Jaśnie W. Jana Barona Brunickiego w Rudzie, ostatnia poczta Cieszanów, miałko mieloną mąkę z kości, a to:

na miejscu w fabryce cet. wied. po 4 zł. 25 ct.
z odstawą do stacji kolejowej w Jarosławiu po 4 złr. 70 cnt.

Ten wyrób jest zupełnie czysty bez przymieszki a przytem tańszy od podobnych ma i tę wielką zaletę, że zatrzymuje substancji klejowe (amoniak). Przepis użycia dodaje się bezpłatnie.

Na morg wystarczy 3 cetnary, a przy pierwszym zbiorze rzepaku lub pszenicy wraca się wkład na kości kilkakrotnie, otrzymuje się bowiem lepszy zbiór i w dorodnem ziarnie. Jako rzadką zaletę mają kości i te, że gnoju stajennego nie potrzeba jak połowę, a przeto można o wiele większą przestrzeń zgnoić, jak bez pomocy mąki z kości.

Nawóz kości mielonej działa po zbiorze rzepaku lub pszenicy jeszcze dwa lata.

Taż sama fabryka produkuje doskonałą mieszaninę nawozu, złożoną z mąki z kości i siarkami potasowego. Kwas siarczany roztwarza kości i czyni z nich łatwy dla roślin pokarm, zatrzymuje amoniak w mące z kości i w gnoju stajennym, a prócz tego stanowi potas główny czynnik do wyżywienia roślin.

Tego pognoju bierze się 2 centnary na morg. Centnar w fabryce kosztuje 5 zł. a 5 zł. 50 c. z odstawą do stacji kolejowej w Jarosławiu.

Dwa cetnary tego pognoju zastąpi 200 cnt. stajennego, a przytem uprawia rolę znacznie lepiej. Pognój ten posypuje się ręką bezpośrednio przed zasiewem i broni się wraz ze zasiewem. 2802 4—5

Ziemie Belzkie z powodu graniczenia z fabryką, a tem samem ze względu na tani transport powinne najwięcej korzystać.

C. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika.

Ogłoszenie.

Dotychczasowy dodatek ażia do naszych cywilnych i wojskowych taryf, **zniża się** od 1. sierpnia b. r. aż do dalszego postanowienia **na 5%.**

Lwów w lipcu 1872.

3—3 **Dyrekcja ruchu.**

FOLWAKR

w Brzeżańskiem, mila od koleji żelaznej, składający się z 75 morgów czarnoziemu ornego pola a 7 morhów sianożęci z pomieszkania o 3 pokojach, z budynków ekonomicznych nowych, z stajni na 30 sztuk bydła i 6 koni, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** 3—3

Bliższą wiadomość zasięgnąć można w Bukaczowcach u p. **Chaima Weisberga.**

L. 39473. 2973 1—3

Edykt.

C. k. Sąd krajowy we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, iż w skutek prośby kuratora Zakładu ubogich i sierot w Drohowyżu fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka, rozpisuje się publiczna licytacja w drodze ustnych lub pisemnych ofert celem wydzierżawienia dóbr Ostałowice w powiecie przemyślańskim położonych do tej fundacji należących, na lat dziewięć od 24. czerwca 1873 począwszy pod przedłożonemi warunkami i do przedsięwzięcia tej licytacji wyznacza się dzień sądowy na 16. sierpnia 1872 o 9. godzinie rano, w którym to dniu ta licytacja w sądzie krajowym odbędzie się. Mających chęć wydzierżawienia, zaprasza się na tę licytację z tem, iż ceną wywołania ustanowioną jest kwota 5500 złr. w. a. każdy chęć licytowania mający winien złożyć jako zakład 550 zł. w. a. w gotowiźnie lub listach zastawnych Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego podług kursu z dnia, licytacją poprzedzającego obliczonych lub też w książeczkach kasy oszczędności galicyjskiej na okaziciela opiewających, iż prawo potwierdzenia lub odrzucenia wyniku licytacji zastrzeżonem jest Radzie administracyjnej i kuratorowi fundacji — niemniej iż bliższe warunki licytacyjne w registraturze tutejszego sądu, jakoteż w centralnej administracji Zakładu hr. Skarbka we Lwowie, niemniej w zarządzie dóbr w Ostałowicach przejrzanemi być mogą.

Z c. k. Sądu krajowego.
Lwów, 20. lipca 1872.

Zakład i produkcja
J. Bulsiewicza w Bochni
poleca
Nasienie Rzepy pastewnej
Ściernianki (Stoppelrübensaamen) kwarta polskiej miary **1** złr. wal. austr. 2843 9—10

Nie potrzeba frotera!
Najlepsza masa kauczukowa do zapuszczania podłogi
z załączeniem sposobu użycia takowej.
Pudełko na pokój nie wielki złr. 1, na pokój większy złr. 2
w handlu
Fryderyka Schubutha i Syna
we Lwowie, rynek l. 45.
2868 3—4

ZATWARDZENIE. Migreny, gorączka, Rodbijanie się, Zatęgmienie żołądka
REUMATYZMY. Astmy, Newralgije. Liszaje, itd.

PILULES VEGETALES GOURMANDES PURGATIVES ET DEPURATIVES CAUVIN
PARIS 55 Bd. Sebastopol PARIS
DOZA POTRZEBNA DO PRZECZYSZCZENIA
BIERZE SIĘ KŁADĄC SIĘ SPAĆ
DOZA POTRZEBNA DO UTRZYMANIA WOLNEGO STOLCA PRZY JEDZENIU
Przywracają Zdrowie

We **Lwowie** w aptekach pp. **P. Mikolascha** i **Ruckera** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Rędyka; w Brodach w apt pp. M. Kullak i Franzosa. 1663 9—24

Med. Dr. Karcz

we Lwowie pod l. 8. (nowa) w rynku

trudniąc się przez lat 14 wyłącznie leczeniem chorób syfilitycznych i skórnych, i zrobiwszy doświadczenia na tysiącach wypadków, wyleczam nawet zastarzałe przypadłości radykalnie, bez pozostawienia na przyszłość śladu we krwi, za pomocą metody pewnej i racjonalnej. — Rada skuteczna w wypadkach niemocy. 2765 5—?

Ordynacja domowa od 8—9 i od 2—4 godz.

(Porozumienie z zamiejscowemi pacjentami za pośrednictwem mego „Poradnika", którego w księgarniach i u mnie dostać można. Cena 1 zł. Życzącym sobie tego, mogę podać inny adres, pod którym przy zachowaniu najściślejszej dyskrecji ze mną korespondować mogą. Lekarstwa wysełą się na prowincję za pobraniem pocztowem).

L. 927. 2949 2—2
z r. 1872.

Ogłoszenie.

Administracja Fundacji hr. Skarbka sprzedaje zapasy materjałów zapałkowych w Smorzu i Klimcu a to: a) 50 do 70000 deszczułek świerkowych 24" długich a $2\frac{1}{4}$ cala szerokich, b) 60 do 70000 snopków drucików zapałkowych od 18 do 24" długości, c) 15.000 snopków drucików zapałkowych 12 cali długości.

Jako cenę wywołania postanawia się kwota od tysiąca deszczułek 2 zł. 5 c. od tysiąca snopków od 18 do 24 cali długości po 35 zł. 10 c., od tysiąca snopków drucików 12 cali długich po 17 zł. 55 ct. jako wadjum zaś mają chętni dzierżawienia złożyć kwotę 15% od ofiarowanej kwoty.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej Zakładu fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie, najdalej do **10. sierpnia 1872 r.**

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i ostęplowane i winne zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacyj przejrzeć można w kancelarji Administracji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jakoteż w Zarządzie dóbr w Smorzu.

2933 **Sklep** 3—6

przy ulicy Wałowej pod l. 4 w domu ks. Ponińskiego jest do wynajęcia.
Wiadomość w Banku krajowym.



F. Kernreuter

Wien, Hernals, Hauptstrasse 115, an der Pferdebahn.

Kiszki do sikawek ogrodowych i pożarowych, konewki pożarowe i przyrządy do gaszenia pożaru: wszelkiego rodzaju **pompy, narzędzia studzienne** dla każdej głębokości pod gwarancją. 2860 4—12

Fabryka powyższa utrzymuje jak dotąd skład najlepszych **narzędzi i maszyn pomocniczych** do robót ze żelaza i metalu, narzędzi dla budowniczych, kamieniarzy itp.

Cenniki bezpłatnie.

Zakład kąpielowy

VICHY

(*dept. allier*) własność rządowa.

Administracja w Paryżu, Boulevard Montmartre, 22. Codzień od 1. maja do 1. września koncerta i muzyka w Casino — Muzyka w parku — Czytelnia — Salon dla dam — Salon do gry, do konwersacji, do gry w bilard — Kolej żelazna prowadzi do Vichy.

Woda naturalna mineralna Vichy.

Źródła: *Grande-Grille* słabości wątroby i aparatu żółciowego. *Hopital* słabości żołądka. *Hauterive* słabości żołądka i naczyń urynowych. *Celestins* słabości pęcherza i kamieńcze. (Dobrze oznaczyć nazwisko źródła.)

Pastylki Vichy wyborne przeciw kwasom i trudnemu trawieniu. 2706 12—15

Sole Vichy do kąpieli dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Powyższe produkta znajdują się we Lwowie w składzie mat. aptecz. p. **P. Mikolascha** i u pp. **Schubutha Mendrochowicza.**

Liebig Company's Fleisch-Extract



aus **Fray-Bentos** in **Süd-Amerika.**



Słoje po 1 i ½ funta. ¼ i ⅛ funta w słoju.

Zniżone ceny w skutek korzystnych stosunków kursu:

1 fnt ang.	½ fnt. ang.	¼ fnt. ang.	⅛ fnt. ang.
5 zł. 30 ct.	2 zł. 75 ct.	1 zł. 55 ct.	85 ct.

Jedynie prawdziwy, jeżeli każdy słoik zaopatrzony jest poniżej zamieszczonemi podpisami

Szanowną publiczność ostrzega się, ażeby zamiast powyższego towaru nie kupowała fałszowanego ekstraktu, który nie jest rzetelnym a który w handlu przychodzi.

Skład hurtowny u korespondentów Towarzystwa. 2726 8—12

Herren JOS. VOIGT & Comp., Wien, (zum schwarzen Hund, Hohen Markt Nr. 1.)
Herren KLOGER & SOHN. Wien Schottengasse, Nr. 1.

We Lwowie u Arnolda **Werner** i w aptekach P. **Mikolascha,** Z. **Ruckera,** G. **Müllinga** i w handlu O. T. **Winklera.**

SKŁAD HERBATY

ze sprzedażą drobną, obfity wybór wszelkich delikatnych gatunków, jako to: **Congo, Souchong i Pecco** z pierwszego źródła po cenach słusznych, od 80 ct. do 5 zł. funt.

2927 2—4 **IZYDOR WOHL**
we Lwowie, ulica Sykstuska l. 6 na I. piętrze.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się od ½ funta i wyżej z najsumienniejszą skrupulatnością szybko za pobraniem pocztowem. Na żądania wysyłam próbki.

ZAKŁAD GOSPODARCZY

na wszechnicy w Lipsku.

Odczyty w kursie zimowym rozpoczną się stanowczo dnia 21. października. Spis odczytów i program otrzymać można u podpisanego.

2958 1—1 **Dr. Ad. Blomeyer,**
ordentl. öffentl. Professor.

Zmiana firmy.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że w skutek przyjacielskiego porozumienia się, pan **Roman Wojczyński** ze spółki wystąpił i od września otwiera handel towarów bławatnych, i płócien.

Obadwa pod firmą **Markiewicz i Wojczyński** dotąd istniejące **handle towarów korzennych, owoców, łakoci, win i herbaty** przeszły wraz z wszelkiemi żądaniami i zobowiązaniami zgasłej firmy na mą wyłączną własność — z których zatrzymuję dla siebie **główny handel w rynku p. l. 42** i takowy odtąd, na swój własny rachunek, pod własną firmą

ST. MARKIEWICZ

nadal prowadzić będę.

Dotychczasowa zaś filja zgasłej firmy, przy ulicy Wałowej, l. 11 n. wraz z żądaniami tejże, **przeszła na** wyłączną własność pana

KAROLA KLIMOWICZA,

dotychczasowego zarządcy, który takową odtąd jako handel samoistny, na własny rachunek i pod własną firmą prowadzić będzie.

Dziękując Szanownej Publiczności za łaskawe względy, jakiemi mnie dotąd zaszczycać raczyła, polecam się nadal; zawsze z gotowością do usług i winnem uszanowaniem 2931 1—2

Stanisław Markiewicz.

Lwów 1. sierpnia 1872.

Codziennie świeże, wczesne, **WINOGRONA z MERAN.**
Codziennie świeże, piękne **BRZOSKWINIE WŁOSKIE.**

Papier Fayard i Blayn

CHARTA CHEMICA DU CODEX.

Leczy *reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi. reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spaleniny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są podpisem **Fayard i Blayn.** Papier ten zalecany jest od lat 30. przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry 40. 2721 9—12

W Poznaniu w apt. dra Mankiewicza; we Lwowie w apt. p. P. Mikolasch; w Krakowie w apt. J. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. M. Kullak

HANDEL KORZENI, TOWARÓW KOLONIALNYCH I WIN
pod **„Krakowiakiem" we Lwowie.**

PAWEŁ GORSKI

we Lwowie

niniejszem ma zaszczyt oznajmić **Szanownej P. T. Publiczności,** iż nabywszy od p. **Ferdynanda Popowicza**

Handel korzeni, towarów kolonialnych i win
pod Krakowiakiem we Lwowie l. 9 n., dom Arcybiskupi w rynku

i zaopatrzywszy takowy nadto **w obfity zapas towarów kolonialnych, korzennych, win doborowych, prawdziwej herbaty chińskiej, rumu łakoci i napojów z pierwszorzędnych domów handlowych, sprzedaje takowe po** 2902 4—6

po najtańszych cenach.

Zarazem oznajmia, iż handel rzeczony, otrzymuje **każdego tygodnia**

„ŚWIEŻY TRANSPORT
MASŁA BOJARSKIEGO."

Licząc na łaskawe względy **Szanownej P. T. Publiczności miasta i prowincji,** starać się będę, ażeby pod każdym względem Szanownych Gości ku zupełnemu zadowoleniu usłużyć, by sobie powszechne uznanie rzetelnem i sumiennem postępowaniem zaskarbić.

Zostaję z wysokim szacunkiem **Paweł Gorski.**

Handel korzeni, towarów kolonialnych i win pod „Krakowiakiem" we Lwowie, w rynku.
Handel korzeni, towarów kolonialnych i win pod „Krakowiakiem" we Lwowie, w rynku.

HANDEL KORZENI, TOWARÓW KOLONIALNYCH I WIN
pod **„Krakowiakiem" we Lwowie.**

C. k. uprzyw.
kolei galic. Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

W zaprowadzonych z dniem 15. maja b. r. **Taryfach dla obliczenia należytości** od przewozu osób i rzeczy, **zmieniają się niektóre pozycje** w skutek zaprowadzenia nowego **„Regulaminu ruchu."**

Te zmiany zebrano jako dodatek do powyższych taryf, i mogą być bezpłatnie w naszych stacjach nabyte.

Lwów w lipcu 1872 r. 2975 1—3

Dyrekcja ruchu.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.